

Cena  
50 gr

Wydanie A

## DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XIII

Łódź, niedziela 27 i poniedziałek 28 października 1957 roku

Nr 256 (3402)

Porozumienie  
o pomocy prawnej  
w sprawach związanych  
z czasowym  
stacjonowaniem  
wojsk radzieckich  
w Polsce

Zgodnie z umową polsko-radziecką o statusie prawnym wojsk radzieckich czasowo stacjonujących w Polsce zawartą w dniu 17 grudnia 1956 r., toczyły się w Warszawie rokowania między rządem PRL a rządem ZSRR, dotyczące wzajemnej pomocy prawnej w sprawach związanych z czasowym stacjonowaniem wojsk radzieckich w Polsce.

W wyniku rokowań, które przebiegały w atmosferze przyjaźni i wzajemnego zrozumienia podpisano 26 bm. wspomniane porozumienie.

Marsz. Żukow  
odwołany  
ze stanowiska ministra  
obrony ZSRR

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS podaje: Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało marszałka Związku Radzieckiego Rodiona Jakowlewicza Malinowskiego ministrem obrony ZSRR.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR zwolniło marszałka Związku Radzieckiego Georgija Konstantynowicza Żukowa od obowiązków ministra obrony ZSRR.

Stałe połączenia  
żeglugowe  
z portami hiszpańskimi

Z portu gdańskiego wypłynął statek polskiej żeglugi morskiej „Kielce”, zabierając 2.600 ton węgla do portów hiszpańskich. Statek ten będzie stale obsługiwał połączenie żeglugowe między Polską a Hiszpanią.

Równocześnie w portach Gdańsk i Gdynia przebywają obecnie po raz pierwszy po wojnie 2 statki hiszpańskiej bandery „Mar Negro” i „Castillo Montiel”. Zabiorą one z Polski dalsze transporty węgla.

W ramach zawartego ostatnio porozumienia między bankami Polski i Hiszpanii, przewiduje się eksport do Hiszpanii 250 tys. ton węgla.

Korea pld.  
i Wietnam pld.  
przyjęte do ONZ

Zgromadzenie Ogólne przyjęło rezolucję w sprawie przyjęcia do ONZ Korei południowej i Wietnamu południowego.

W czasie debaty delegat radziecki Sobolew oświadczył, że przyjęcie w poczet członków ONZ Korei południowej i Wietnamu południowego, utrudni jednocześnie się tych krajów.

SPORT  
z ostatniej  
chwili

Wczoraj wieczorem hokeiści Górnik z Katowic rozegrali na terenie NRF drugie spotkanie. Tym razem przeciwnikiem naszej drużyny był mistrzowski zespół NRF SC Füssen. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 2:2.

Pierwszy występ piłkarzy warszawskiej Gwardii w Belgii zakończył się zwycięstwem Gwardzistów 2:0. Pokonali oni drugą SC Vervetois.

## Przed jesienną sesją Sejmu

Sprawozdawca parlamentarny PAP informuje: Pierwsze posiedzenie Sejmu PRL w drugiej jesiennych sesji, wyznaczone na 30 bm., rozpocznie się o godz. 16. Jak się przewiduje w kolach poselskich, posiedzenie to potrwa 2-3 dni. Następnie obradować będą komisje sejmowe, które rozpatrzą projekty tych ustaw, jakie zostały ostatnio przesłane do łaski marszałkowskiej.

Jeszcze przed posiedzeniem Sejmu odbędą się zapewne posiedzenia poszczególnych klubów poselskich. Ich uczestnicy omówią r. in. projekt ustawy o przekształceniu Ministerstwa Kontroli Państwowej w Najwyższą Izbę Kontroli, który obecnie jest przedmiotem pracy specjalnej komisji sejmowej.

28 bm. odbędzie się zebranie przewodniczących komisji sejmowych z udziałem członków Prezydium Sejmu. Na zebraniu tym przedyskutowane będą wyniki realizacji przez władze państwowe dezyderatów i zaleceń uchwalonych przez poszczególne komisje.

Niezależnie od obrad plenarnych Izby pracować będą komisje sejmowe. M. in. wyznaczone zostało ostatnio posiedzenie Sejmowej Komisji Handlu Zagranicznego. Na posiedzeniu tym omówiony będzie niezwykle aktualny problem eksportu naszego węgla.

Projekt organizowania  
targów krajowych

Kierownictwo Ministerstwa Handlu Wewnętrznego na podstawie doświadczeń z targów i giełd towarowych, które odbyły się w tym roku, uznało, że ta nowa forma współpracy z przemysłem zdala egzamin i powinna być rozszerzana. W związku z tym projektuje się organizowanie raz lub dwa razy do roku krajowych targów. Braliby w nich udział wystawcy ze strony przemysłu, spółdzielczości pracy, rzemiosła i chałupnictwa oraz poważni producenci rolni.

Zawieranie na targach bezpośrednich umów powinno doprowadzić do współzawodnictwa między producentami i wpłynąć na podwyższenie zarówno jakości jak i ilości dostarczanych towarów. Obustronne, bezpośrednie kontakty powinny także przyczynić się do zaktywizowania za niedobanych lub niedocenianych dziedzin wytwórczości.

Targi organizowane będą prawdopodobnie w Poznaniu.

W Gdańsku powstaje  
fabryka telewizorów

W opustoszałych barakach przy ul. Rzeźniczej w Gdańsku powstają drugie w Polsce zakłady budowy telewizorów.

Plany zakładają rozpoczęcie produkcji w końcu I kwartału przyszłego roku, a pierwsza seria telewizorów zejdzie z taśmy w końcu III kwartału 1958 r. Pierwszy rok produkcji przyniesie 20.000 aparatów. Od roku 1962, to jest roku planowego za kończenia budowy zakładów i uruchomienia pełnej produkcji, schodzą będzie z taśmy 100 tys. telewizorów rocznie. Nie ustalono jeszcze typu telewizora, który ma wejść do produkcji.

W planach swoich mają również gdańskie zakłady produkcji radiolaczy, tj. urządzeń przekazywania programów telewizyjnych poza zasięg miejscowych stacji telewizyjnych. (APD)

Biały Dom  
dementuje

WASZYNGTON (PAP). Rzecznik Białego Domu zdementował kategorycznie wiadomość podaną przez magazyn amerykański „Missile Week”, jakoby prezydent Eisenhower wydał zarządzenie w sprawie przystąpienia w Stanach Zjednoczonych do budowy rakiety mającej osiągnąć Księżyc.

Porządek dzienny posiedzenia Sejmu w dniu 30 października 1957 r. przewiduje:

1. Sprawozdanie Komisji Spraw Wewnętrznych o poselskim projekcie ustawy — ordynacja wyborcza do rad narodowych.
2. Sprawozdanie Komisji Budownictwa i Gospodarki Komunalnej o rządowym projekcie ustawy o zmianie właściwości w zakresie niektórych spraw z dziedziny gospodarki komunalnej.
3. Sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów o rządowym projekcie ustawy o kredytach dodatkowych na 1957 r.
4. Sprawozdanie Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego o dekrety z dnia 23 sierpnia 1957 r. o realizacji zaległości w obowiązkowych dostawach mleka.
5. Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o podatku wyrównawczym.
6. Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o opłacie skarbowej.
7. Zatwierdzenie uchwały Rady Państwa w sprawie zmiany w składzie Rady Ministrów podjętej w okresie między I a II sesją Sejmu PRL.

Z pobytu grupy uczestników Rewolucji  
Październikowej w Polsce

25 bm. w godzinach przedpołudniowych — grupa uczestników Rewolucji Październikowej

Saud zrezygnował  
z mediacji

KAIR (PAP). — Jak podaje rozgłoszona kairska, powołując się na oficjalne informacje z Damaszku, król Arabii Saudyjskiej Saud zawiadomił prezydenta Syrii, Szukri Kuatli, iż wycofuje swą propozycję mediacji między Syrią a Turcją.

NOWY JORK (PAP). — W kolach ONZ przewiduje się, że na poniedziałkowym posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Ogólnego NZ delegacja Japonii wnieśli projekt rezolucji w imieniu sześciu lub ośmiu państw proponujący, by sekretarz generalny ONZ Hammarskjöld podjął się misji „dobrych usług” w konflikcie turecko-syryjskim.

KAIR (PAP). — Jak donoszą z Kół dobrze poinformowanych, w dniu wczorajszym w godzinach wieczornych udał się do Damaszku szef sztabu wojsk egipskich gen. Abdel Hakim Amer. Wyjazd gen. Amera, jedynie w towarzystwie osobistego doradcy wojskowego odbył się w najgłębszej tajemnicy.

Jak wiadomo, na podstawie podpisanego układu, egipski szef sztabu jest równocześnie dowódcą naczelnym wojsk syryjskich.

Oskarżony o kradzież  
— zbiegł za granicę

Jak informuje Aeroklub PRL, instruktor szybowcowy Aeroklubu w Słupsku — Fr. Szemat oraz pracownik LPZ — E. Wygachiewicz skradli z lotniska w Słupsku samolot sportowy, którym uciekli na terytorium Danii.

Przeciwno Szematowi toczyło się od wiosny br. postępowanie sądowe o kradzież kombinowanego samolotu. W dniu 4 bm. miała się odbyć rozprawa, którą odroczone wskutek niestawienia się oskarżonego. W obawie przed odpowiedzialnością Szemat — podając fałszywy cel lotu — otrzymał przed kilku dniami pozwolenie startu i korzystając z gęstej porannej mgły, zbiegł na Bornholm.

Zawalenie pokładu  
w kopalni „Gottwald”

KATOWICE (PAP). 25 bm. w godzinach rannych, w kopalni „Gottwald”, wskutek silnego wstrząsu tektonicznego, nastąpił w oddziale II pokładu 504 zawal. Pod wpływem ciśnienia mas węgla i ziemi, chodnik, w którym prowadzili prace 4-osobowa brygada górnicza, został zawalony na przestrzeni 20 do 30 metrów.

Energiczna akcja ratunkowa umożliwiła dotychczas wydobycie ładowacza — Stanisława Sochackiego, który jednak wskutek poniesionych obrażeń zmarł w szpitalu.

Według informacji uzyskanych o godz. 22 z Min. Górnictwa i Energetyki, w wyniku usilnej akcji ratowniczej wywieziono ośmiu do chodnika, w którym znajdują się zasypiani górnicy. Przez otwór ten rozmawia się z nimi i podaje się im jedzenie.

Jest pewność, że w ciągu kilku godzin górnicy ci zostaną uratowani.

Sputnik nie daje  
już sygnałów

MOSKWA (PAP). Jak podaje komunikat TASS, radiostacja „Sputnik” wyczerpałszy zasoby energii elektrycznej zaprzestala nadawania sygnałów.

Do godziny 6 czasu moskiewskiego dnia 27 bm. sztuczny satelita Ziemi 333 razy okrążył Ziemię i przebył 14.452 tys. km.

X Plenum KC PZPR  
zakończyło obrady

WARSZAWA (PAP). W dniu 26 bm. w godzinach wieczornych zakończyło swe obrady X Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Po dyskusji końcowej przemówienie wygłosił I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka.

Plenum przyjęło jednomyślnie uchwałę „O weryfikacji członków partii”.

## Kryzys rządowy we Francji

W poniedziałek — debata  
nad inwestyturą

PARYŻ (PAP). Jak donosi prasa paryska, Guy Mollet w oczekiwaniu na poniedziałkową debatę w Zgromadzeniu Narodowym nad inwestyturą, skompletował już listę członków przyszłego gabinetu. Według przewidywań prasy, która opublikowała przypuszczalny skład nowego rządu, nowy gabinet obejmie 30 do 40 ministrów i sekretarzy stanu. Na stanowisko wicepremiera typowany jest Pierre Pflimlin (MRP). Tekę ministra spraw zagranicznych ma otrzymać Robert Schuman (MRP) względnie Christian Pineau (SFIO), ministrem spraw wewnętrznych ma zostać b. premier Bourges-Maunoury lub Robert Lecourt (MRP), ministrem finansów Jean Filippi (RAD), zaś na stanowisku ministra dla spraw Algieru pozostaliby — jak dotychczas — Robert Lacoste (SFIO), Obrona naroduwo spoczywałaby w rękach Jacques Soustelle'a, względnie Chaban-Delmasa (Rep. Spol.).

PARYŻ (PAP). Według wiadomości ze źródeł związkowych, w „Dnu jedności działania” francuskiej klasy robotniczej wzięły udział szerokie rzesze pracujących. W piątek na obszarze Francji nie kursowało 93 proc. pociągów oraz strajkowało 97 proc. personelu autobusów miejskich i 90 proc. personelu metra paryskiego. Akcją objęte zostały wszystkie centrale pocztowe na terenie kraju, lotnictwo cywilne, zakłady użyteczności publicznej i znaczna część przemysłu. Ogólna liczba strajkujących oblicza się na 406.000.

Mao-Tse-tung  
uda się do Moskwy  
na uroczystości  
40 rocznicy Rewolucji  
Październikowej

PEKIN (PAP). Na zaproszenie Komitetu Centralnego KPZR i Rady Ministrów ZSRR Stary Komitet Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych, Rada Państwowa ChRL i KC KPCh postanowiły wysłać do Moskwy na obchody 40 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej delegację z przewodniczącym ChRL Mao Tse-tungiem na czele.

W skład delegacji wchodzi m. in.: San Czing-ling, Teng Siang-ping, Peng Teh-huai, Kuo Mo-za.

Otwarcie polskiego  
ośrodka kulturalnego  
w Sofii

SOFIA (PAP). 26 bm. w Sofii odbyła się uroczystość otwarcia polskiego ośrodka kulturalnego, który wznowił swoją działalność po trwającej od jesieni ub. r. rozbudowie.

Na uroczystości otwarcia ośrodka obecna była delegacja Ministerstwa Kultury PRL z wiceministrem Tadeuszem Zaorskim na czele.

## O szczyptę rozumu

Znane powiedzonko, poczęte gdzieś w kręgach środowisk kombinatorsko-chulińskich, głosi w tonacji wielce apodyktycznej: „Śmierć frajerom!”

W niektórych ośrodkach przemysłowo-handlowych, osobliwie w mieście Łódź, można było zaobserwować w ostatnich dniach nieco humorystyczne obrazy. Tu i ówdzie — zwłaszcza w sklepach luksusowych — tłoczą się ludzie z mrówczą wytrwałością, wykupują co się da. Ówdzie gromadki facetów uchodzą od kas PKO, tulać do boku walizki pełne wycofanych z księżeczek oszczędnościowych banknotów i odwrotnie — przy innych okienkach pocztowych, niemniej nerwowie ludzie lokuja pośpiesznie na księżeczki wcale niebagatelne sumy.

Cóż wprawdzie w ten dziwny ruch dziwnych ludzi? Najbardziej powierzchowna indagacja orientuje obserwatora, że siłą napędową uczesno-żalostnej migracji jest szepczana „wiadomość” o mającej jakoby nastąpić wymianie pieniędzy w naszym kraju.

Plotka, jak plotka, ani nowa, ani prawdziwa, a jednak skutkuje. Ludziska skupują na oślep, później znowu sprzedają i znowu kupują, tracąc sporo z uciulaną gotówką, tracąc spokój wewnętrzny i poczucie równowagi. O jakimkolwiek poczuciu humoru w ogóle już nie ma mowy.

Nie robimy tych uwag z troski o dobro społecznego handlu. O nie! Ludzie zorientowani w tej branży informują, że na marginesie półkarskiego niepokoju niektórzy kierownicy sklepów MHD wepchnęli nerwowym klientom cały zapas niechodliwych „bubli”.

Chodzi nam jednak o szczyry, socjalistyczny humanizm wobec „frajerów”. Pomóżmy „frajerom”!

Wypada więc na uspokojenie ogłosić wszem wobec, że wymiana pieniędzy nie wchodzi w grę w naszym kraju w żadnym wypadku, mimo iż wysunęła ją fantazja kombinatorów od uruchamiania paniki.

W naszym kraju nikt nie odnosi się z pogardą do zmysłu oszczędzania. Wkłady oszczędnościowe są popularyzowane i chronione polityką gospodarczą państwa. Wszystko to jest słuszne, jasne i sensowne. Natomiast całkowicie pozbawione sensu jest panikarstwo tych ciulaczy, dla których zebrane oszczędności stają się jedyną bazą równowagi duchowej i poczucia własnej wartości. W rezultacie — na skutek takiej mentalności — tracą zarówno wkłady jak i równowagę wewnętrzną. Kombinatoryzy uruchamiający plotki przy okazji każdego zadrażnienia międzynarodowego, uruchamiają je przecież nie w innym zamiarze, jak wyeksploatowania swojej „roboty” właśnie na teźrliwości ludzi z gotówką, którzy przed czy później stają się w skalę masowej łupem kombinatorów. Nie ma żadnego sensownego związku pomiędzy napięciem na granicy syryjsko-egipskiej, ani pomiędzy wymianą pieniędzy w NRD (u nas podobną wymianę przeprowadzono jeszcze w 1950 r.) a ruchem na ulicy Piprzkowskiej. Związek logiczny ujawnia się jedynie na linii: kombinatoryzy — „trzęsioriki”.

Zwracamy się więc do „frajerów” w ich własnym interesie. Przeszaniec nadstawiać uszu na plotki, przestańcie trząść się o swoje wkłady. Nie im nie grozi, zwłaszcza, gdy nie poddacie się panice, a zaoszczędzicie sobie strat, bieżący i oczywiście wady...

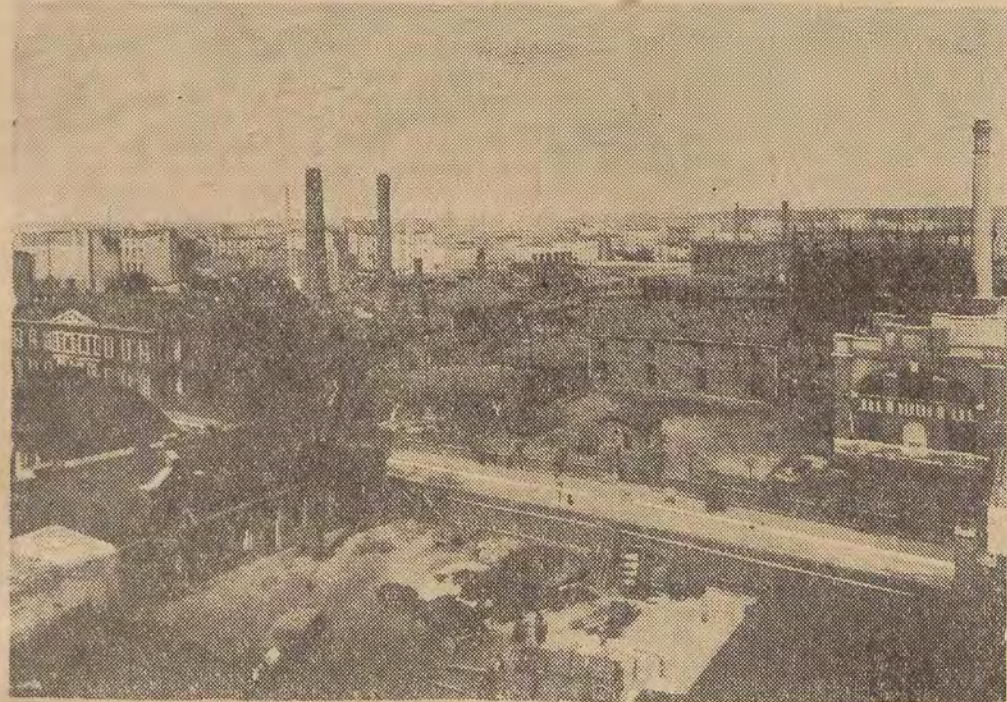


# PANORAMA

DODATEK NIEDZIELNY „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO“

Łódź, 27 października 1957 r.

Nr 41 (204)



Tak wyglądała w 1913 r. gazownia założona w 1869 r.

## W DNI GALOWE zapalamy 6 świec

W latach dwudziestych XIX wieku gdy Łódź zaczęła rozwijać się jako osada przemysłowa i coraz więcej zaludniać, wystąpił problem oświetlenia miasta. Władze miejskie chcąc zrzucić ze swych barków związane z tym ciężary próbowały namówić mieszkańców, aby zapalali świece w oknach wychodzących na ulicę, szczególnie w czasie większych uroczystości. Przykład dawał tu sam Urząd Muncypalny. W dni galowe ratusz był iluminowany rzęście, w każdym bowiem oknie paliło się po sześć świec. Wejście do ratusza rozświetlała lampa olejna.



W miejscach najliczniej uczęszczanych np. na targach, przy mostach, wjazdach do miasta znajdowały się słupy latarniowe, na których ustawiano zapalone latarki. Właściwie w nocy oświetlenie nie było potrzebne. W myśl przepisów, od godziny 10 wieczorem przywoźci łodzianie znajdowali się już w swych mieszkaniach, czego pilnował sam burmistrz, gdy czasem z policjantem objeżdżał

latarnie, opalone olejem, zapalone w 4 mosiężne posrebrzane rewerberie, które wzmacniały światło. Latarnie wisiały na żelaznych „sztycach“ kształtu odwrotnego i zaokrąglonej litery V; sztyce przymocowane były do drewnianych słupów na 8 łokci wysokich, pomalowanych na kolor popielaty.

Dozorca zapalający latarnie spuszczał ją najpierw na linie w dół, następnie otwierał kluczem drzwiczki, regulował bawelniane knoty i zapalał. Latarnie paliły się od zmierzchu do godz. 1 w nocy — w czasie od połowy

nym, poszerzyła się znacznie w kierunku wschodnim i liczyła przeszło 16 tys. mieszkańców.

Po kilkunastu latach okazało się, że używane dotąd latarnie rewerberowe wiszące były niepraktyczne, gdyż kołyszac się na wietrze dawały światło nierówne, olej wylewał się na głowy przechodniów. Wobec tego władze miejskie postanowiły założyć w mieście nowe latarnie rewerberowe, osadzone trwale na żelaznych słupach; przy zapaleniu dozorca wspiął się po przenośnej drabinie. Pierwsze tego rodzaju 4 latarnie stanęły w r. 1864 na ulicy Średniej (dziś Nowotki) przy ówczesnych koszarach. Poza tym paliło się 46 latarni w mieście i przy rogatkach oraz 2 w ratuszu.

### DWA MORGIE POD GAZOWNIĘ

W tym samym roku zapadła ważna uchwała Rady Miejskiej: Łódź ma być oświetlona gazem. Ogłoszono w Dzienniku Warszawskim warunki konkursu na budowę gazowni. Początkowo zgłosiło się kilku kandydatów. Najkorzystniejszy dla miasta warunki przedstawiło londyńskie towarzystwo W. C. Cartwright i Ska. Z tą firmą prezydent m. Łodzi w obecności radnych podpisał w r. 1867 umowę w sprawie urządzenia gazowni. Na zakłady Magistrat wyznaczył dwumorgowy plac miejski przy ul. Targowej. Uważano, że położenie tego miejsca jest korzystne ze względu na bliskość ośrodka największych fabryk oraz dworca kolejowego.

Ustawiono na głównych ulicach miasta i na obu rynkach 200 gazowych latarni. Budowę gazowni ukończono w 1869 roku. W tymże roku powstało Towarzystwo Łódzkiej Gazowni, które przejęło gazownię i rozpoczęło jej eksploatację.

Po raz pierwszy na ulicach Łodzi zapalili się latarnie gazowe dnia 13 lipca 1869 roku o godzinie 21.30. W raporcie o tym wielkim dla miasta wydarzeniu pisał prezydent m. Łodzi do gubernatora piotrkowskiego, że początko-

★ Ptaki ★ Ryby ★ 1500 ha wody

## Szegedi Feherto

### -SŁONE JEZIORO

Budapeszt przecięty Dunajem korzysta (zwłaszcza latem) ze wspaniałych terenów sportowo-wodnych i leczniczych, dzięki gorącym źródłom na Wyspie św. Małgorzaty. Przeważnie jednak, zagraniczni turyści nie omijają okazji, by odwiedzić Jezioro Balaton, centralny ośrodek wodno-sportowy na Węgrzech ze wspaniałymi kąpieliskami, urządzeniami sportowymi i domami wypoczynkowymi.

Mniej sławny Szeged, leżący nad spławną Cisą, ma jednak jedyną swego rodzaju atrakcję na całym Węgrzech — słone jezioro (Szegedi Feherto) oddalone od tego miasta o niepełną 9 km.

### TAM GDZIE DAWNIEJ BYŁO MORZE

Wygodnym autobusem, po szosie gładkiej jak stół, prowadzącej do Budapesztu, jechaliśmy niewiele ponad 15 minut. W towarzystwie docenta uniwersytetu, znanego ornitologa, zdażaliśmy do wielkiego gospodarstwa rolnego położonego właśnie nad słonym jeziorem. Liczby, jakie podawali nam w czasie drogi nasi gospodarze, były imponujące. 1500 hektarów wody, niesamowita ilość wszelkiego rodzaju ptactwa,

dy, stąd taki popłoch w rybniej gromadce.

Przerywamy naszą wizytę, by zjeść obiad w świetlicy Państwowego Gospodarstwa Rybnego. Oczywiście potrawy tu podawane, to specjalność węgierska. Pikantna paprykowa zupa rybna, karpie saute, smażone, w cieście — do wyboru. Jak kto sobie życzy. Oczywiście obiad nie odbył się bez wytrawnego wina, którego Węgrzy spożywają bardzo duże ilości. Można dużo pić tego wina, ale trzeba to robić umiarkowanie i do pucharów dolewać często sodowej wody, tzw. „szprycer“. Wino to nieodzowny napój przy każdym obiedzie węgierskim. Węgrzy piją umiarkowanie, dlatego też na ulicach pijanych zupełnie nie widać.

### W PTASIM MATECZNIKU

Czas jednak nagi do odjazdu. Kolejka konna podstawiona, otrzymujemy ceratowe płaszcze, fuzje, amunicję, udajemy się do centrum słonego jeziora, by zapalować na dzikie kaczki i gęsi. Czeka nas jazda kolejką około 3 i pół kilometr



Chmury ptactwa wodnego nad słonym jeziorem raz po raz zrywają się do lotu na widok ludzi przechodzących groblami lub wieczorem gdy spieszą na nocny odpoczynek w przybrzeżnych szuwarach.

Na jednej z wysepek kompleksu wodnego słonego jeziora znajduje się swojego rodzaju matecznik ptactwa wodnego. Tam wiosną w gniazdach i wśród sitowia różne gatunki ptaków wodnych znoszą tak olbrzymie ilości jaj, że nie można zrobić ani jednego kroku, by ich nie podeptać.

### TAK SIĘ HODUJE RYBY

Nim jednak dotarliśmy do okoliczności matecznika na słonym jeziorze zapoznaliśmy się z doskonale prowadzoną gospodarką rybną, prowadzoną przez państwowe przedsiębiorstwo, w małych kwadratowych stawkach, sztucznie wykopanych na przedpolu jeziora.

Kilkanaście stawów, to już magazyn przesegregowanych co do wielkości i gatunku karpki eksportowych. Po grobli suną wolno wózki po szynach, ciągnięte końmi, a na nich olbrzymie kadzce z wodą. Za chwilę kadzce te napelniają się wspaniałymi okazami karpki. Nie ma tu sztuk mniejszych od jednokilogramowych. Trafiliśmy właśnie na odlawianie ryb. Robotnicy w gumowych kombinizonach, po pas stoją w wodzie płytkiego stawu i z sieci przetrzucają ryby do koszy. Gdy wśród mrowiska okrytych złotych, jak mostadź luską karpki, traci się sztukę z gatunku królewskiego, wędruje z powrotem do sąsiedniego stawu.

groblami, pomiędzy olbrzymimi płatami jezior i stawów. W czasie drogi, przy bechmurnym niebie, nad stawami i jeziorami — chmury dzikiego ptactwa. Krzyk przelatujących dość wysoko gęsi jest przeraźliwy. Wreszcie dojeżdżamy do celu podróży. Rozstawiamy się wzdłuż grobli i o zachodzie słońca oczekujemy na powrót ptactwa do gniazd. Z przeciwnych brzegów jeziora rozlegają się raz po raz strzały. To myśliwi z Szegedu polują zapałkami.

Oczywiście tego rodzaju kantonada nie pomaga naszej grupie. Dzikie ptactwo szybuje coraz wyżej. Łowcy, którzy z nami przebywają informują, że wieczorem gęsi i kaczki będą szukały schroniska w sitowiu przy brzegu. Niestety przelot dzikiego ptactwa dużymi grupami nad naszymi gwałami następował zbyt wysoko, a strzały niewprawnych myśliwych, do niżej przelatujących kluczy nie były celne.

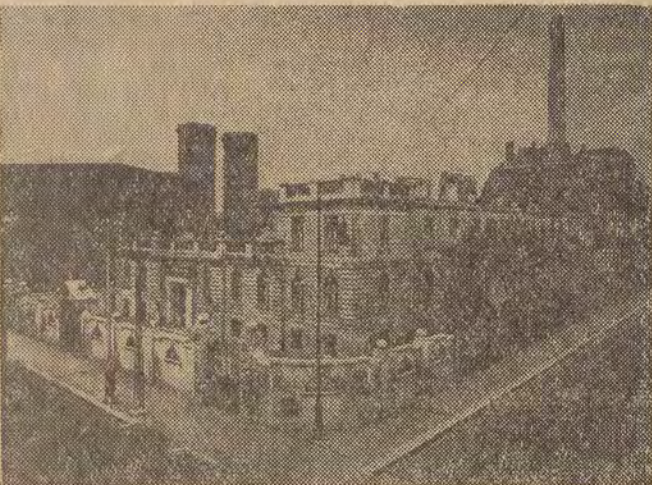


Na słynnym mateczniku — małej wysepce na słonym jeziorze, istnieje największe legowisko dzikiego ptactwa wodnego. Jeden z gatunków brodzików ściele gniazdo wczesną wiosną.

Prezydent Szegedu Ladanyi, który wziął udział w polowaniu, również nie ubił żadnej sztuki.

Niezapomnianym wrażeniem był wschód księżyca nad słonym jeziorem. Olbrzymia tarcza księżyca rzuca na tafle wodną smugę światła. Trzaskają aparaty fotograficzne. Chłód, jaki panuje w okolicy, jest zwierciadłem pogody na następny dzień. Ustaje wrzask dzikiego ptactwa. Słone jezioro i jego mieszkańcy pograżają się we

ZBIGNIEW SKIBICKI



A to 22-letnia elektrownia w r. 1929

bryczką miasto. Spóźnieni przechodnie posługiwali się zapaloną latarką.

### GDY Z LATARNI KAPIE OLEJ

Na początku lat trzydziestych mieszkańcy Łodzi coraz częściej zaczynają się skarżyć, że z powodu braku oświetlenia „publiczność jest wystawiona na niedogodności“. Wreszcie w roku 1835 zaprowadzono na ulicach Starego i Nowego Miasta 11 pierwszych latarni rewerberowych. Były to oszklone la-

września do końca kwietnia. W mieszkaniach prywatnych w dalszym ciągu używano świec i lichtarzy.

Koszty związane z funkcjonowaniem latarni pokrywali mieszkańcy ze składek. Obowiązek utrzymywania latarni w porządku ciążył na przedsiębiorcy, który podjął się opalania latarni za sumę około 570 rubli rocznie. Pracował za niego wynajęty dozorca.

Liczba latarni ulicznych zwiększyła się, w roku 1843 doszła do 39. Łódź była już wtedy miastem gubernial-

### Bez słów



# O Tych, co zachowali rumieniec entuzjazmu i o Tym, co ich entuzjazmu uczył

Gdy myślę o ideologicznych założeniach Reduty, ogarnia mnie zawsze żal, że nikt z nas nie notował i nie kodyfikował spraw wypływających z przemówień obu kierowników Reduty — Osterwy i Limanowskiego, i w głosach zespołu. Że nie zadbałszy o to, by po tych tak ważnych wysiłkach, został pisany, trwały ślad. Jest bowiem rzeczą niewątpliwą, że np. cały szereg postulatów Reduty i dążeń do stworzenia nowej postawy aktora, jest ujęty również w „Etyce” Stanisławskiego. Stąd powstała jedna z wzmiankowanych legend, że Osterwa zarówno w systemie pracy jak i w poglądach wycho- wawczych jedynie przeniósł to, czego się „nauczył” u Stanisławskiego.

Ale jakoś nikt nie chce pamiętać, że Osterwa stosunkowo krótko stykał się z Stanisławskim i pozostał z nim w r. 1918. Wprawdzie Stanisławski i MCHAT miał już za sobą lata pracy artystycznej i wychowawczej, ale obie metody były jeszcze w stadium dojrzewania. Jeszcze nie było napisane ani „Moje życie w sztuce”, ani „Praca aktora nad sobą”, czy „Praca aktora nad rolą”, „Etyka”, jak wiemy, jest esencją rozważań z poprzednich dzieł. Trudno więc przypuścić, żeby Stanisławski cały zasób swych doświadczeń i wniosków, które w ciągu lat mozolnie zbierał — zdołał przekazać Osterwie w okresie ich moskiewskich kontaktów.

Jasne jest, że miała tu miejsce twórcza inspiracja, która wywarła wpływ zarówno na talent Osterwy, jak i na jego poglądy. Ale ukształtowanie się tych poglądów i dalszy ich rozwój na terenie teatru w Polsce jest niewątpliwie samodzielnym dorobkiem Osterwy, który, jak i my wszyscy, był od dalszych osiągnięć MCHAT izolowany.

Kto nie ma własnej myśli twórczej, ten posługując się nawet najlepszym wzorem niczego w sztuce nie zbuduje. Można skopiować przedstawienie i nawet osiągnąć tym jednorazowy sukces, ale nie można skopiować teatru w innym kraju, z innymi ludźmi i w innych warunkach.

Teatr stworzony w roku 1919 przez Juliusza Osterwę w salach reńskich Teatru Wielkiego w Warszawie, wziął od miłośnika swego powołania nazwę „Reduta”, ale nazwa ta nie łączyła się z pojęciem zabawy karnawałowej, a bliska była raczej drugiego znaczenia tego słowa — fortu, bastionu z pełną zapalą załogą. Teatr ten, to zjawisko o niepowtarzalnej atmosferze i nie ocenionym do dziś wpływie na kulturę teatralną w Polsce. Około jego trzydziestoletnich dzieł narosło wiele legend i plotek, gloryfikacji i złośliwości; warto się dziś potrudzić, aby z tego gąszczy ziarna prawdy wyselekcjonować.

Gdybyś ci, co tak chętnie głosili i nieraz jeszcze głoszą, że Osterwa naśladował Stanisławskiego, zasłaniali się chociaż na tym, że Osterwa nie pokazał w Reducie ani jednej sztuki z repertuaru MCHAT. Repertuar rosyjski był wtedy w Polsce niepopularny — zgoda — ale przecież MCHAT nie ograniczał się wyłącznie do rosyjskiego repertuaru. Choćby „Świerszcz za konimem” w inscenizacji MCHAT świetnie mieściłby się w repertuarze Reduty i na pewno miałby powodzenie. Osterwa wystawiając „Fircyka w załotach” Zabłockiego przeprowadzał długie i drobiazgowo studia nad rytmiką wiersza, którym ten utwór jest napisany i wdrożył cały zespół do ścisłego przestrzegania rygorów i specyfiki tej formy. Zaś Stanisławski w tym czasie holdował jeszcze na naturalistycznej manierze mówienia wiersza, jak o tym wiemy ze wspomnień Stanisławy Wysockiej.

Poza tym charakterystyczne dla Reduty było poszukiwanie odrębnej formy dla każdego przedstawienia. Mówiła o tym muzyczna bajkowość „Balwierza zakochanego”, którego akcja rozgrywała się na tle zwiewnych, białych kotar, bez używania jakichkolwiek realistycznych akcesoriów, lub surowa mi- steryjność tryptyku w jakim został zrealizowany „Ju dasz” Tejmajera.

Reduta nie miała recept ani formułek na formę przedstawienia, do każdego utworu musiał być znaleziony jego własny klucz.

Głęboką irytację zawsze budził we mnie ten nasz mi- ły narodowy zwyczaj zasz- ładkowania każdego naszego twórcy jako naśladowcę obcych wzorów.

Mieliśmy takich kopistów, którzy jeździli do Berlina lub Wiednia i przynosili stam-

tał całe przedstawienia. Ci właśnie najchętniej powta- rzali, że Osterwa naśladował Stanisławskiego, a Schiller „odrzyma” Piscatora.

Inne narody lubią się szczy- cić tym, że mają wielkich twórców. W naszym świecie przyznawanie komuś rangi oryginalnej twórczości równa się przyznaniu się pozostałym do własnej niższej rangi, a tego nikt nie znieś. Dlatego mogą tylko zgodzić się łaskawie, że ktoś umiejętnie przeniósł to, co gdzieś u obcych podpatrzył. Zaszładkowanie następuje na sposób niezmiernie łatwy, na zasadzie paru podobieństw. Na przykład: próby analityczne w MCHAT trwały długo. Reduta wprowadziła długotrwałe próby analityczne. Stanisławski stworzył system „przeżywania roli” — Reduta przyjęła system przeżywania.

Przy MCHAT jest studio — przy Reducie powstał Instytut, ergo — Reduta była naśladow- nictwem MCHAT, mimo że przez tych paru podobieństw istniały dziesiątki zasadniczych różnic.

Dziś zresztą spotykamy takie same uproszczone oce- ny: jeśli ktoś wystawia sztukę w kolorach — to naśladowuje Villara, a jeśli zastoso- wuje półokrągły horyzont ja- ko zasadnicze tło akcji — no to na pewno wzoruje się na Brechcie.

Dlatego właśnie tak mi- żał, że nie ma protokołów, notatek, czy pamiętnika te- atru, gdzie byłyby na gorą- co zanotowane momenty rozważań, dyskusji i zma- gań, w których rodziły się zarówno kształty przedsta- wienia, jak i oblicze ideowe teatru.

Cóż poza naszą zawodną pamięcią może być dziś świadectwem tego gorącego czasu poszukiwań i dążeń do odnowy teatru polskiego... Leczyć mimo braku danych

pamiętnikarskich, czy archi- walnych został po Reducie ślad — ludzie, których indy- widualność artystyczna tam się kształtowała. Ludzie, któ- rych młodość była pełna entuzjazmu rozkwitającego w płomiennej, żarliwej atmo- sferze Reduty pod kierun- kiem takich mistrzów sceny jak — oprócz Osterwy — Ma- ria Duleba, Stefan Jaracz, Leon Schiller.

Może się komuś wydawać, że te wspomnienia o entuz- jazmie i zapale są też le- genda, którą kształtują czas. Jak to zazwyczaj bywa ze wspomnieniami młodości. Sie gnijmy zalem do opłuli współczesnych, i to współ- czesnych nie należących do entuzjastów Reduty.

Jeden z ówczesnych re- cenzentów — potentatów ó- szej o młodych aktorach i młodzieży z Instytutu z do- brohwa pobłażliwością.

„Cała ta kompania entuz- jaztów, ta gromadka młodych chłopaków i młodych panienek, uważających się za członków stowarzyszenia, które ma swoją religię sztuki, jest dla mnie osobliwie bardzo sympatyczna. Tyle tam przemili dziecięc- łości. Taki ładny rumieniec eozal- łości. Taka rozbrajająca wiara, że z miłości Reduty przed- ewszybniej wyleci złoty płak- sztuki, tej nowej, tajemniczej, nie znanej jeszcze nikomu”.

Pomimo lekceważącego to- nu, jest w tym cytacie mi- mowolne przyznanie jakiejś specjalnej postawy i wiary w sztukę. A że nie były to tylko „przemila dziecięc- ść” i chwilowe zapędy, że to gro- no wyniosło trwałą ładunek żarliwości dla sztuki, na to są żywe dowody.

Bo któż to byli ci naiwni, dziecinni entuzjastów? Rzuć- ę kilka nazwisk: Edmund Wier- ciński, Stanisława Perzano- wska, Jadwiga Chojnacka, Jacek Woszczerowicz, Maria i Aleksander Żabczyński, Konstanty Pagowski, Kazi- mierz Brodzikowski i wielu innych, którzy do dziś ow- cnie pracują dla sceny i mi- mo siewiejuchy skroni prze- chowali „rumieniec entuz- jazmu”, który im dała Reduta.

HANNA MAŁKOWSKA, dziekan Wydz. Aktorskiego Wyższej Szkoły Aktorskiej w Łodzi

## Gawędy o książkach

### Petrescu

Interesująca — choć już właściwie hi- storyczną — pozycją prze- kładową z literatury rumu- Ńskiej jest wielka powieść Ce- zara Petrescu — „Mrok” (wyd. MON, s. 728). Jej chronologia obejmuje lata 1916 — 1925, treść zaś związana jest ściśle ze sprawą udziału króle- wskiej Rumunii w pierwszej wojnie światowej. Główny bo- hater — młody adwokat Radu Komsza, po odbyciu służby frontowej powraca do cywil- nego życia w warunkach po- wodujących głęboką depresję i rozczarowanie. Gorsze od straszliwie oszpeconej na woj- nie twarzy jest kalectwo du- chowe, którego źródło leży w świadomości faktu, że wbrew pragnieniom i nadziejom szer- okich mas narodu — nic się po wojnie w Rumunii na lep- sze nie zmieniło.

Swoje zawody osobiste — u- tratę miłości pięknej panny Vardaru, a wraz z tym prze- kreślenie perspektyw świetnej kariery adwokackiej — Kom- sza zapewne by przemógł i przebolewał. Nie może się jed- nak pogodzić z tym, co było wówczas tragedią zawiedzio- nego w społecznych dążeniach pokolenia — i stąd rozterka,

gorycz i depresja bohatera po- wieści. Rozterka Komszy jest tym bardziej bezwzględna, że stał się on jak gdyby człowie- kiem zbednym, człowiekiem bez klasowego przywiązania: do sfery chłopskiej, z której wy- szedł, powrócić nie potrafi, a do świata możnych, który stracił dlań swe uroki, wzdzie- rać się już nie chce.

Powieść Cezara Petrescu ma szeroki zakrój epicki, w któ- rym mieści się mnóstwo wątk- ów fabularnych i cały tłum osób działających. Zalety li- terackie tej powieści są istotne i liczne, choć nierównomiernie w tekście uwydatnione. Cha- rakterystyki postaci głównych a często i drugoplanowych, odznaczają się wyrazistością i prawdziwością konturów. Dzie- ki temu wszystkim „Mrok” — choć przynależny treścią do niedzielskiej epoki — stanowi przecież i dzisiaj lekturę o dużej atrakcyjności.

### Cabral



... i nigdy nie uwierzę w to że mogą istnieć jacyś Marsjanie...

Egzotyka li- teracka zaw- sze może li- czyć na wie- lu zwolenni- ków, dlatego też wypadła nam zasynalizować tutaj przekład portualskiego — Alek- sandra Cabrala, zebranych w tomie pt. „Goraca ziemia” (wyd. „Iskry”, s. 196). Cabral, urodzony i wychowany w Kongo Beldżickim, wziął za temat swych opowiadań spra- wy tego kraju, a w szczegól- ności to, co dotyczy stosun- ków między białymi „władca- mi”, a czarna ludnością tubyl- cza. Dla pierwszych ma pogar- de, często nawet nienawiść; dla drugich — zyczliwość i współczucie, niezawiesz zresz- ta oparte na głębszym zrozumi- eniu ich sytuacji materialnej i stanów duchowych. Rzecz jasna, Europejczukowi łatwiej jest przeniknąć „uonetrze” białych kolonizatorów, niż przy- mitywna a pełną zagadek, psy- chikę Murzyna z afrykańskiej dżungli. Dlatego też Cabral banalizuje i upraszcza niekie- dy konflikty, wyłaniające się we współżyciu przybyszów z tubylcami, przesuwając je na- dość wąską, przeszywaną rywa- lizacji erotycznej.

W tomie pt. „Goraca ziemia” są jednak również utwory bardziej przemyślane i dojrz- ęłe (jak np. opowiadanie tytulo- we) i choćby dla nich war- to zapoznać się z tą książką.

### Thackeray

Z klasyki angielskiej o- trzymaliśmy niedawno do- bry przekład powieści Williama M. Thacke- ray'a — „Historia Henryka Esmon- da” (PIW, s. 504). Thacke- ray (1811—1863) obok Dickensa, jest najwybitniej- szym powieściopisarzem angielskim pierwszej połowy XIX w. Dyspozycje pisarskie obu tych autorów różnią się jednak bardzo między sobą: podczas gdy w twórczości Dickensa góruje serdeczny sentyment, optymizm, pogod- na afirmacja, w powieściach i szkicach Thackeray'a spoty- kamy często silne i ostre ak- centy satyry społecznej, wy- mierzonej przeciwko wadom, grzechom i przywarom Angli- ków.

„Historia Henryka Esmon- da” jest powieścią o życiu angielskiego szlachcica, wple- cioną w polityczne i obyczajowe tło Anglii na przełomie XVII i XVIII w. Jednym z zasadniczych fragmentów tego- ła jest anglo-hispańska woj- na „sukcesyjna”, której ucze- stnikiem staje się Esmond. Autor opowiada wiele cieka- wych rzeczy o tej wojnie i o innych sprawach ówczesnych. Dzieje Henryka Esmon- da — to barwny i rozległy obraz e- poki, któremu pióro Thacke- ray'a nadało nieprzeciętny kształt i walor artystyczny.

B. D.

Jesienna niedziela przypominała ra- czaj wiosnę. Było ciepło, słonecznie, a i niewiele liści zalegało krakow- skie Planty.

Pisać o Krakowie? Zna go każdy Po- lak, jeżeli nie z osobistych kontaktów, to z opowiadań, powieści, z historii naszego kraju. Ale... ale właśnie w ten wiosniany, choć jesienny, niedzielny poranek zjawili się jak zwykle w Krakowie setki turystów z najodlegle- szych zakątków Polski. Przyjechali też Niemcy, Czechosłowacy, Belgowie i Francuzi.

Przewodnicy ze swolnym pośpie- chem oprowadzali, wyjaśniali, gonili ludzi po królewskich komnatach, dzie- dziejcu i katedrze wawelskiej. A prze- ciwie wszyscy, mimo zmeżenia, chętnie chodzili, patrzyli i starali się nie stracić ani jednego z szybko wypowia- danych słów przewodnika. To właśnie Kraków jest kolebką polskiej kultury, źródłem, z którego wywodzi się nasza historia...

Znalazłem się wraz z wieloma tury- stami pod wawelskim wzgórzem nad Wisłą. Ławki na nadbrzeżu były wszy- stkie zajęte. Ludzie dzierżali, posilali nie czekając godzinie otwarcia zamku. Na przystani kołysał się statek.

Na jednej z ławek znalazłem wolne miejsce obok jakiegoś mężczyzny ubra- nego z cudzoziemska. Usiadłem, pyta- jąc, czy miejsce jest wolne.

Statek sztykował się do odjazdu. Ha- łaśliwa orkiestra cygańska, która licho wie, w jaki sposób znalazła się na łące, „umilała” czas oczekiwania po- drożnych, fotezując Straussa, Kalmana i Lehara. Mój sąsiad patrzył na to wszystko wzrokiem pełnym zachwytu...

— Nie zna się na muzyce — pom- yślałem, a głośno powiedziałem: — Ale rzepola.

— Pięknie grają — powiedział w za- myśleniu sąsiad, zaś widząc moje zdzi- wienie, dodał — pięknie grają w pola- centu z tym nadbrzeżem wianam, z polskim krajobrazem, z Wisłą... Gdyby

pan, mój panie, nie widział kraju przez dwadzieścia siedem lat, by się panu wszystko tu podobalo. No, na przykład ci Cyganie... takich tylko w Polsce można spotkać.

To był początek naszej jednodniowej znajomości. Franciszek B., mój nowy znajomy przyjechał tu z Kanady, w której mieszka od 21 roku życia. Dziś pan Franciszek ma 48 lat. Jest inżynie- rem drogowym i wcale nieźle mu się w Kanadzie wiodzie. W ową niedzielę mijal właśnie piąty dzień pobytu pana Franciszka w Krakowie. Do Polski

## Polak w Krakowie

przyjechał, chcąc odwiedzić rodzinę mieszkającą w jakimś podkrakowskim miasteczku, ale całe dni spędza w sa- mym Krakowie, gdyż, jak powiedział, chce odrobić zaległości w obocowaniu z polską kulturą, z historią naszego kraju.

— Nostalgia, mój panie — mówił. — Zdałoby się banal, a jednak coś nieuchwytnego, coś, co trudno spre- cyzować, zdefiniować, kryje się za tym słowem. Przejawia się ona różnie: jed- ni popadają w apatię, inni szukają za- pomnienia w kieliszku, jeszcze inni po- prostu umierają z tęsknoty do ojczy- ny... Tak, mój panie, umierają — dodał, widząc moje niedowierzające spojrze- ę. — Pewien szewc, a wiec- ężw. prosty człowiek, po pięciu latach pobytu w Montrealu, zmarł z tęsknoty za swoim rodzinnym Zgierzem.

No, oczywiście — ciągnął mój roz- mówca — znajdują się i tacy, co do- stannie aklimatyzują się w obcych kra- jach i nawet zapominają o ojczyźnie. Ale i oni, na dźwięk polskiej muzy, polskiej melodii zastyszanej przez ra- dio, mają łzy w oczach.

Ja przeżyłem nieszczęśliwą miłość do dziewczyny i ta właśnie miłość w dwudziestym pierwszym roku życia pchnęła mnie za granicę. Szukałem za- pomnienia. Znalazłem nostalgję.

Chodząc potem ulicami Krakowa, razem, jak starzy przyjaciele, rozma- wialiśmy o tym i owym. Znaleźliśmy się przed taką zwykłą, podrzędna, krakow- ską knaipką, która zwala się „Wia- rus” — czy „Pod Wiarusem”.

— Może byśmy zjedli tu obiad — za- proponował pan Franciszek.

— Dlaczego właśnie tu? — spytałem.

— Przecież w Krakowie na pewno znajdziemy jakiś lepszy lokal.

— Kiedy tu tak swojsko, po polsku. Weszliśmy. Jacyś dobrze już „zawia- ni” goście śiewali „Góralu, czy ci nie żal”. Znaleźliśmy wolny stolik w ką- cie drugiej sali. Podczas obiadu musia- łem opowiadać memu nowemu zna- jomemu o Polsce, o sobie. Czynnem to z- ęchęcia, gdyż pan Franciszek okazał się uważnym słuchaczem. Gdy dowiedział się, że jestem łodzianinem, wyciągnął rękę i niemal krzyknął:

— Toć przecież ja się w Łodzi urodzi- łem, wychowałem, miałem tam całą rodzinę, która podczas wojny rozpro- szyla się po całej Polsce i właściwie w tej chwili nikogo z bliskich w Ło- dzi nie mam.

Pan Franciszek znów powrócił do wspomnień, opowiadał o swym pierw- szym zetknięciu się — jako gimnazja- lista — z Krakowem, mówił wreszcie o swej nostalgji, która dręczyła go przez cały czas pobytu w dalekiej Kanadzie.

— I wie pan co — mówił — postano- wiłem powrócić do ojczyzny. W związ- ku z moim postanowieniem skracam

swój pobyt w kraju, by jak najszybciej wyjechać do Kanady, zlikwidować swo- je sprawy i powrócić z rodziną do Pol- ski. Myślę, że znajdzie się miejsce dla mnie w mojej ojczyźnie. Jako inżynier będę na pewno mógł pracować dla swojego społeczeństwa, dla swojego kraju.

— A co pana skłoniło do podjęcia decyzji powrotu?

— Mówiłem panu, że całe moje „ka- nadajskie” życie przepelnione było tę- sknotą do kraju... Trochę się wahałem, bo to rozumie pan, różnie się o tej naszej Polsce słyszało... a chce pan wiedzieć, co ostatecznie zaważyło na mojej decyzji? — uczynił małą prze- wną i zaczął mówić, chcąc zrobić większe wrażenie na mnie — Kraków, mój pa- nie, Kraków.

Uwierzyłem panu Franciszkowi, choć w pewnym momencie pomyślałem so- bie, że wszystko to, co usłyszałem od niego, całe moje dzisiejsze spotkanie jest najidealniejszym przykładem sche- matu powieściowego.

Pan Franciszek wyjechał do rodziny wcześniej. Odprowadziłem go na dworz- ec i na pożegnanie dałem swój adres z prośbą, by napisał. Obiecał, że to uczyni.

— Do mnie, do Kanady nie daję pa- nu adresu, gdyż nie warto... Nim list dojdzie do Montrealu, ja już będę w Polsce na stałe — powiedział na za- kończenie.

\*\*\*

Pociąg do Łodzi odjeżdżał za dwie godziny. Błąkałem się ulicami, chcąc wypełnić czas oczekiwania. Z ciem- nych konturów historycznych kamieni- czek, z zaułków, z potężnych gotyckich murów świątyni przemawiała historia... tak, jak przemawia chyba do każdego Polaka. Jednak Polacy to romantyczny naród...

WŁODZIMIERZ WITKOWSKI

# Chore dziecko i niezdrowa sensacja

## Komik Red Skelton gra swoją najtrudniejszą rolę

Tym chłopcem jest Ryszard Skelton, syn najslawniejszego komika amerykańskiej telewizji.

Od paru tygodni identycznie ta sama scena powtarza się na europejskich lotniskach: samolot, rodzina, reporterzy. Spacer, reporterzy, rodzina. Nieczęsto zdarza się reporterowi taka gratka, aby fotografować ogólnie znaną rodzinę, która z uśmiechem na ustach odbywa najbardziej tragiczną podróż,

Na lotnisku paryskim w Orly wysiadają pasażerowie uśmiechnięci, opaleni, ubrani w sportowe stroje. Widać, że wracają z jakichś pięknych podróży, może z Barcelony lub z wyspy Majorka.

Jako ostatni w drzwiach ukazuje się mały chłopiec w towarzystwie matki, siostry i ojca. Nie jest opalony, nie nosi sportowego stroju. Dziesięciu fotoreporterów rzuca się do niego, jak gdyby był jakimś dziwnym, obcym zwierzątkiem. Chłopiec ubrany jest w za luźną marynarkę, w której wydaje się nieskończenie szczupły i mizerny. Na głowie ma dzikojęk, obwieszoną jakimiś pamiątkowymi medalami.

przylepionym do ust cygarem pokrywa uśmiechem grymas bólu, wysilek, jaki musi czynić, aby żartami i dowcipami stworzyć barierę między gapiami, a swoim nieszczęsnym dzieckiem.

Już na lotnisku w Kopenhadze zadano Skeltonowi pytanie: Czy jego syn wie? I tu jest największa tragedia: tak jest, mały Ryszard wie, że jest bardzo chory, że niemal nie ma nadziei, aby go uratować. Tak, wie, że ojciec dlatego mu niczego nie odmawia, gdyż „śmierć nad nim wisi”...

— Nie było sposobu, aby ukryć przed nim całą prawdę. Do tego doszła jeszcze nieszczęśliwa okoliczność, iż Ryszard przypadkiem przysłuchiwał się audycji, w której zwracaliśmy się do lekarzy całego świata o pomoc dla mojego dziecka.

U siebie w hotelowym pokoju, bez świadków, Ryszard Skelton jest zwykłym małym chłopczykiem. Bawi się chętnie żołnierkami, nakręca mechaniczne zabawki. Ma ogromny talent naśladowczy — w Paryżu zaprzyjaźnił się z Maurice Chevalier i od razu podchwycił jego mimikę.

Zastanawiano się długo, czy Red Skelton słusznie czyni, obwołując tak swoje chore dziecko i narażając je na ludzką ciekawość i niedyskrecję. Prasa angielska poruszała wielokrotnie ten temat, odezwały się głosy, iż dokoła rodziny Skeltonów wywiera się nastroj niezdrowej sensacji. Skeltonowie, wbrew pierwotnym planom, nie pojechali do Anglii — przetrwali podróż dokoła świata i zaszyli się w zaciszu domowym.

### Poznajemy łódzkich aktorów

## Ewa Brok - Brzeska

Szimena z „Cyda”



rys. Ibis Gratkowski

Pierwszą moją „występy”, w okresie całkiem wczesnej młodości, odbywały się na rodzinnym krakowskim podwórku, gdzie urzędaliśmy przez różne „inscenizacje”. Moją ulubioną „rolą” była krakowianka z piosenki „Pod zielonym jaworem”, której kat ścina na końcu głowy. Bardzo lubiłam wówczas grać nieszczęśliwą i pokrzywdzoną.

Później, w szkole, też „grywałam”, raz nawet na prawdziwej scenie, kiedy to w Warszawie naszej szkole udostępniono scenę „Ateneum”, dla inscenizacji fragmentów dzieł pisarzy polskich.

Od 1940 r. rozpoczynają się moje pierwsze próby występów na scenie: najpierw w półzawodowym teatrze Jerzego Waldena w Białymstoku, następnie w teatrze dla dzieci Władysława Jaremy w Nowogrodku. W 1943 r. wstąpiłam do Teatru i Dywizji im. Kościuszki. W rok później wstąpiłam do studia dramatycznego Karola Borowskiego w Lublinie, a po dwóch latach zdałam egzamin aktorski.

Pierwszą moją rolą, którą uważałam za prawdziwą i którą też bardzo lubiłam, była ślepa Berta w „Świerszczu za kominem”. Występowałam wówczas w Teatrze Żołnierza w Lublinie. Potem był jeszcze Teatr Rewiowy w Warszawie. W 1950 r. rozpoczęłam pracę w Teatrze Powszechnym w Łodzi.

To już siedem lat i trudno byłoby mi wymienić wszystkie otwierane tu postaci. Pierwszą z nich była Ludwisia w „Chorym z urojenia”. Potem były inne, mniej lub bardziej lubiane. Do tych ostatnich zaliczam — może niezależnie nawet od tego, jak mnie w nich ocenila publiczność — Orsette w „Awanturach w Cloggi”, Szamanową w „Tani”, Tonię w „Kwadraturze kół”, Mellbę w „Celestynie”, no i teraz Szimena w „Cyda”.

Pracę nad tą rolą zaliczam do najmilszych otkresów w moim aktorskim życiu. Oczywiście — znów powiem — niezależnie od tego, co o efekcie tej pracy powie publiczność. Jeśli jednak Szimena jest jakimś postępowym, jakimś loim osiągnięciem, to w drugim, większej, z okratowanym otworem na powietrze. Wszystko zabezpieczymy łańcuchami.

jaką sobie można wyobrazić. Podróż dramatyczna, ale zarazem tak zadziwiająca, że wywołuje niezdrową sensację.

Już w zeszłym roku rozpoczęły się kłopoty rodzinne Reda Skeltona, masywnego rudzielca, który co wieczór zabawił w telewizji amerykańską publiczność. Syn jego Ryszard, z dnia na dzień stawał się biedszy i chudszy, coraz bardziej słaby i zmęczony.

Trzeciego stycznia wielki aktor przyjechał właśnie do studia w Los Angeles. Humor jego jest słynny, pomysłowość niewyczerpana. Na występy jego czekają tłumy zwolenników. Chwilę przed rozpoczęciem audycji Skelton został wezwany do telefonu. Wrócił z tej rozmowy błądliwy i rozdygotany: drżącym od lez głosem żona jego, Georgia, zawiadomiła go o diagnozie lekarzy: mały Ryszard cierpi na złośliwą leukemię — białe ciałka krwi niszczą ciałka czerwone. Lekarze są bezradni, choroba jest nieuleczalna.

Słynny komik załamał się z powodu. Po długim namyśle po-

wziął wielką decyzję: „Rzucam pracę, nie będę więcej występował. Będę wozził mojego malca dokąd tylko zapragnie pojechać. Jeżeli rzeczywiście musi umierać, to chcę mu pokazać wszystkie piękne rzeczy, jakie są na świecie.

Cała rodzina Skeltonów pojechała najpierw do Waszyngtonu, gdzie mały Ryszard został przyjęty przez Eisenhowera. W parę dni później Skeltonowie zwiedzili Skandynawię, jako pierwszy etap ich wzruszającej podróży. Stamtąd pojechali do Zurichu, Rzymu i Barcelony. W każdym mieście najwięksi specjaliści danego kraju badali blagode, mizernego pacjenta.

Oczywista rozszerzonymi gorączką i ciekawością mały Ryszard przygląda się światu. A ojciec jego bityszy dowcipem, rozkłada uśmiechy, opowiada kawały. Wielki komik gra teraz najtrudniejszą rolę ze swego bogatego repertuaru. Z

## Najpiękniejsze kobiety świata



To naprawdę nie władca haremu, lecz... lord-majork Londynu w otoczeniu najpiękniejszych dziewcząt, które przybyły tu walczyć o tytuł tegorocznej „Miss świata”. Przypuszczalnie należą, że pan Cullum Welch z dużą przyjemnością przyjmował tych bądź nieodczepionych gości.

# ŻMIJA NA POKŁADZIE

Prowalec wypłynął właśnie z La Guayry, gdy stewardessa, potrząsając głową zastanawiała się jak też taki młody, przystojny pan Warder mógł spędzić urlop w dzikiej dżungli, powyżej Orinoko. Z pewnością go nie rozumiała.

Stewardessa nie wiedziała, że ten urlop, to było polowanie na specjalny gatunek niezwykle jadowitej żmii. Wiele czasu upłynęło, nim Indianie, nagrodzeni astronomicznie wysoka ceną, zdobyli żywy okaz i przynieśli Warderowi gada w gumowym worku. Z niemałym strachem przelożył Warder żmiję do skrzyni.

Ale kapitan statku zaprotestował:

— Tego nie może pan ode mnie wymagać. Mamy na pokładzie kobiety. Wszystkie tylko nie żmije...

Warder uspokajał go.

— Wstawimy skrzynię do drugiej, większej, z okratowanym otworem na powietrze. Wszystko zabezpieczymy łańcuchami.

Kapitan zgodził się wreszcie, pod warunkiem, że skrzynia będzie stała u niego w kajucie.

\* \* \*

Początkowo wszystko szło

dobrze. Ale już na otwartym Atlantyku, morze wzburzyło się. W dwa dni później olbrzyź mie fale zalały statek i przetończyły się przez pokład. Chłopiec okrętowy, sprzątający kajutę kapitana, zajął do niej, by ją uporządkować. Wszystkie pływało w wodzie. Chłopiec zawołał do pomocy stewardesa.

— Popatrz — zawołał — ta skrzynia, o którą tak się trząsał stary, ma dziurę. Wynieśmy ją.

Kapitan stanął na progu kajuty i zaniemógł na chwilę. Następnie krzyknął:

— Gdzie jest skrzynia, która stała pod moim łóżkiem?

— Trzeba ją naprawić. Coś na nią upadło, cała jest w drzazgach — odpowiedział chłopak.

Bez słowa kapitan wyrzucił ich z kajuty. Potem z gotowym do strzału rewolwerem, podniósł wieko skrzyni. Była pusta. Kapitan wezwał do siebie obsługę statku.

— Wszyscy na statku są w niebezpieczeństwie. Musimy dokładnie przetrząsnąć każdy kat statku.

Ale nigdzie nie znaleziono miedziano-lśniącego cielska na krapienie ciemnymi centka-

mi. Trzeba było ostrzec pasażerów.

Łatwo wyobrazić sobie nastroj pasażerów. Napięcie nerwowe rosło z godziny na godzinę. Nikt nie spał, nikt nie jadł. Strach zawisł nad statkiem jak ciężka gradowa chmura.

Trzeciego dnia bosman udał się do kuchni. Spośród półek na naczynia patrzyło na niego dwoje nieruchomych oczu. Zmija zwiłwała swe pierścienie między garnkami. Nagle zaczęła się wolno przesuwając po podłodze między bosmanem, a drzwiami. Człowiek nie miał nic w zasięgu ręki, czym mógłby unieszkodliwić gada. Nie mógł też krzyknąć. Strach sparaliżował mu mowę. Ale ze zdumieniem bosman spostrzegł, że nie jest obiektem zainteresowania żmii. Mimowolnie odwrócił głowę. Wolno, idąc naprzeciw żmii, wychodził z kąta pod zlewem, wychudzony szkielet okrętowego kota. Dwie pary oczu patrzyły na siebie z natężeniem. Szybko i gwałtownie zaatakowała żmija. Tak samo szybko cofnął się kot i o jeden włos unknął ciosu. Zmija atakowała znowu i znowu, kot zwinnie wywijał się śmiert-

# „CYDA” w Teatrze Powszechnym

Bohaterskie — i prawdziwe, i wyimaginowane — czyni słynnego pogromcy Maurów Cyda Campeadora (1050—1099) przez wiele pokoleń opiewali poeci Kastylii i Aragonii, aż atrakcyjny temat ten podchwycił i nadał mu kształt dramatu znakomity pisarz hiszpański XVII wieku Guillen de Castro.

Jego „Las mocedades del Cid” z kolei uszlachetniał Piotr Corneille, a jeszcze później — poprzez tekst wielkiego francuskiego klasycy — spojrzal polskimi oczyma w głąb tej półlegendy hiszpańskiej Stanisław Wyspiański, który poetycką transkrypcję „Cyda” ożywił własnymi wizjami i myślami, dając jej równocześnie odrębny styl i koloryt.

„Cyda” to dramat na wskroś bohaterski. I to nie tylko dlatego, że don Rodrigo, zwany Cydem, gromi tak dzielnie maurytańskich królów. Wszystkie osoby występujące tu są bohaterami — wszystkie one toczą ciężkie boje, odnosząc zwycięstwa nie mniejsze niż don Rodrigo na polu chwaly: zwycięstwa nad sobą samym!

Zmagania te prowadzone są na różnych płaszczyznach. Są więc ostre konflikty między obowiązkiem i miłością, między własnymi uczuciami a dobrem ojczyzny, prawem, sprawiedliwością, honorem itd. A to jest właśnie tak bardzo optymistyczne i krzepiące, że zawsze zwycięsko wychodzi tu człowiek, podporządkowujący własne odruchy i pragnienia prawom wyższemu.

Nie od rzeczy będzie dodać, że poruszony w sztuce problem wzmocnienia autoritetu władzy przeciwstawiającej się anarchii i samowoli, na czasie był w Polsce nie tylko wówczas, kiedy po raz pierwszy wystawiono „Cyda” w Polsce, to znaczy za Jana Kazimierza. Bardzo aktualny jest on również i dzisiaj!

Aczkolwiek w Teatrze Powszechnym wystawiono „Cyda” Corneillowskiego w poetyckiej transkrypcji Wyspiańskiego — to znaczy wizjoner, który „widział teatr ogromny” — reżyser i inscenizator ZBIGNIEW KOCHANOWICZ nie dał przedstawieniu oprawy monumentalno-widowiskowej. Nie zapelniał sceny tłumem statystów, potójkiem panczerzy i feirią kolorowych wstawek — wyeliminował zbędne akcesoria, ujmując sztukę raczej jako dramat konfliktów czysto wewnętrznych.

Koncepcja bardzo interesująca. Jednakże zrealizowanie jej wymaga wybitnych artystów — solistów, którzy potrafią wczuć się w osobliwy styl sztuk Wyspiańskie-

go: takich zaś w Teatrze Powszechnym nie ma w nadmiarze. I w tym właśnie tkwi źródło pewnych niedociągnięć.

A dalej:

Wersja „Cyda” Wyspiańskiego przesycona jest poetycznością i poezją. Niestety większa część grających nie umiała oddać przedziwnej płynności, osobliwej melodyjności i muzyczności wiersza Wyspiańskiego. Tak więc przepadły dla widza pełne ekspresji i sily stances „O Boże, czyżli mogłem wierzyć”, uroczę w swoim tragicznym liryzmie „Zamilkaj serce dziewicze” — itd. — monologi, dzięki którym najznakomitsi polscy artyści zdobywali na scenach laury nie mniejsze niż nie przyznając... sam Cyd Campeador w walce z Maurami.

Nie wiśmy jednak w tym wypadku artystów Teatru Powszechnego. Bo skąd czerpać mieli dla siebie wzory, skoro przez wiele ostatnich lat arcydzieła autora „Wesela” rzadko grane były w naszych teatrach, a dopiero ostatnio znowu zaczęły się ich renesansy.

LEON NIEMCZYK, grający w pierwszej obsadzie „Cyda” rolę Rodriga, jest młodym, utalentowanym artystą, którego już nieraz oklaskiwaliśmy w Teatrze Powszechnym.

Ale Rodriga to plomień i spłż — tu potrzebny był par excellence amant bohaterski. Niemczyk miał wprawdzie piękne wloty i interesujące zrywy, jednakże pod brzmieniem swojej roli uginął się jak (mówiąc bohaterskim językiem sztuki) ambitne pachole pod zbyt ciężkim pancerzem.

W deklamowanych przez niego stancach „Szimena ojciec lży rodzica” zamiast męskiej, rycerskiej rozpaczy dominowała raczej chłopięca egzaltacja. Nie wyszła mu również niezwykle plastyczna opowieść o zwycięstwie nad Maurami: tu zaś pewną winę ponosi również i reżyser.

Za to dobra i sugestywna — chociaż może nie zawsze równa, ja: zresztą całe to przedstawienie — była EWA BROK-BRZESKA jako Szimena. Zwłaszcza w drugiej części spektaklu przekonywała widzów prawdą swoich wewnętrznych przeżyć i zdobywała oklaski za ze zrozumieniem mówiony wiersz.

Nawet w tej tak bardzo dalekiej od monumentalności inscenizacji „Cyda” zbyt nagle, zbyt kameralnie wypadła Infantka w ujęciu TERESY WATRAS.

Nie lepszy był A. BENCZAK (Don Sanszo), nie przekonujący M. NOWAK (Don Diego). Za to z dyskretnym umiarem ujął rolę króla wyborny w charakterystyce, dobrze oddający wiersz Wyspiańskiego ZBIGNIEW KOCHANOWICZ. Mocny, zdecydowany w sylwetce, prawdziwie wielkopolski w geście, a wyrazisty w słowie był ANTONI LEWEK jako Don Gomez. Lewek pokazał tu naprawdę swój... lwi pazur!

Stylowe kostiumy i niebanalna scenografia opracował dla „Cyda” STANISŁAW CEGIELSKI.

Złe byłoby, gdyby ktoś, z licznie wysuwanych tu zastrzeżeń, chciał wyciągnąć mylne wnioski. Abstrahując od wszelkich niedostatków (z których niżej wymieniamy tylko te, które w czasie późniejszych przedstawień) inżynieryjna premiera jest dodatnią pozycją Teatru Powszechnego.

Jesteśmy wdzięczni temu teatrowi, że w nienajszczęśliwszych dla siebie warunkach sięgnął odważnie po tę tak trudną sztukę. Dzięki jego ambicji i rzetelnej pracy szeroki ogół Łódzi może zapoznać się z arcydziełem z naprawdę wielkiego repertuaru, o nieprzeciętnych walorach i artystycznych, i moralnych.

M. JAGOSZEWSKI

(Opr. z niemieckiego)

Też sposób

Gminna rada pewnej małej norweskiej wioski zwróciła się poprzez publiczne obwieszczenie do ludności wioski z prośbą, by w ciągu 21 dni, zachowywano się spokojnie i bez awantur. Bowiem jedyni policjanci we wsi chcą pójść na urlop, a nadwężone fundusze gminy nie pozwalają na zatrudnienie zastępcy.

Zdarza się...

Frank i Alice Nutcombe otrzymali z okazji godów diamentowych (75 lat wspólnego życia) życzenia w imieniu królowej Elżbiety. Poprosili oni jednak, by życzenia te napisano im raz jeszcze, gdyż z powodu pięciu błędów ortograficznych nie można życzeń oprawić i powiesić na ścianie.

O dłubaniu w nosie naukowo

Holenderski nauczyciel szkolny dr Van der Steen orzekł, że dłubanie w nosie jest czynnością niezmiernie pożyteczną, bowiem poszerza drogi oddechowe, dzięki czemu do organizmu przedostaje się więcej ozonu. Należy więc oczekiwać, że we wszystkich szkołach Holandii będzie wydane wewnętrzne zarządzenie zalecające dzieciom lecznicze dłubanie w nosie.

Nie rozstrzygnięty zakład

Lord Deanwall z Overton założył się, że ujeździ narowistego konia swego sąsiada pana Highnessa i że koń nie zrzuci go na ziemię. Highness przyjął zakład. Po krótkiej choć efektywnej jeździe, lord został zrzucony przez konia i zawisł na gałęziach dębu. Zdjęty stamtąd, zażądał wypłaty za wygrany zakład, gdyż przecież „nie znalazł się na ziemi”. Obecnie sędziowie z Overton łamią sobie głowę, który to z szacownych sąsiadów wygrał zakład.

Muzykalne krowy

Według badań amerykańskich instytutów naukowych stwierdzono, że krowy dają łatwiej i więcej mleka, kiedy w czasie dojenia rozbrzmiewają tony muzyki Bacha, czy Beethovena. Mrs. Claire W. Nelson z Pentwater w stanie Michigan, uszczęśliwia swe krowy muzyką konkretną, w której występują przeraźliwe wrzaski kobiet, sirzaly itp. Stwierdziła ona bowiem, że wówczas krowy są jeszcze weselejsze i to doskonale wpływa na ich mleczność. Natomiast personel, który przy muzyce klasycznych skłonny był zasypiać, przy tych dźwiękach pospiesznie doi krowy, by jak najszybciej uciec od „muzyki”.

Dyplomatyczne kłopoty

Odwiedziny królowej Elżbiety w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych sprawiły korpusowi dyplomatycznemu wiele kłopotów. „Wolny świat” nie zawsze umiał się godnie znaleźć wobec królewskiego majestatu. Tak, na przykład w czasie przyjęcia podszedł do królowej jegomość w stroju cowboya i zapytał wesoło: „Jak się pani podoba mój kapelusz, królowo?” Mieszkaniec Teksasu nie zdjął przy tym kapelusza z głowy...

Tym razem o samochód...

Księżniczka Małgorzata ma znów książęce kłopoty. Tym razem nie chodzi już o męczyznie, a o samochód. Małgorzata chciała wypróbować w Londynie mały, niemiecki model, który otrzymała w podarunku. Urzędnicy nie pozwolili. Małgorzata musi poczekać, aż któraś z angielskich firm zacznie produkować wozy tego typu. Potem dopiero może księżniczka...

Mimo że... zbliża się zima



Moda zdradza niekiedy typowy jakoby dla kobiet brak logiki. Dlatego też w obliczu zbliżającej się zimy paryski dom mody specjalizujący się w kostiumach kąpielowych zaprezentował pierwsze modele na nadechodzące lato.

Umuzycznianie kanarków

Zastrzyki hormonów męskich stosowane wobec samicek kanarków, dają następujące rezultaty: po upływie 9 dni samiczki — które zasadniczo nie śpiewają, a wydają tylko podzaj krótkiego pisku — zaczęły wyciągać trele, a po upływie 12 dni śpiewały równie pięknie i dużo, jak kanarki.

Te sukcesy wokalne utrzymywały się przez mniej więcej miesiąc, a po piątym tygodniu samiczki przestały zupełnie śpiewać. Nowa porcja hormonów, powtórzona w tym czasie, spowodowała równie dobre skutki, jak pierwsza.

W USA robią pieniądze... na radzieckim sztucznym księżycu



Wystrzelenie pierwszego sztucznego satelity ziemskiego natchnęło przedsiębiorczych Amerykanów do produkcji nowych artykułów „na czasie” i lansowania nowej mody. Prezentujemy państwu modną w USA — „tryzurę międzyplanetarną”, oraz nowojorskie baloniki „ery lotów międzyplanetarnych” nazwane „Pionierami”. Mał nabywcy tych baloników otrzymują jako dodatek książeczkę z opisem prawdziwego satelity.

CAP



Kacik filatelisty



Czechosłowacja uruchomiła ostatnio nowe połączenia lotnicze z wieloma krajami, przy

czym nowe powietrzne linie komunikacyjne obsługiwane są przez odrzutowe samoloty pasażerskie „Tu-104”.

MODA

Popelina, satyna, steelon, pika — oto tkaniny, z których obecnie najczęściej szyjemy bluzki. Cechą charakterystyczną modnej bluzki jest miękkość. A więc już nie bluzka idealnie dopasowana, ale luźniejsza. Bluzki z tkanin miękkich wpuszczane są w spódniczki, bluzki z welenek mogą być na wierzchu.

Modne są bluzki drapowane z kokardami, aksamiłkami, wiązaniami i zakładkami, na wiązujące do lat dwudziestych. Nasze modele reprezentują praktyczne bluzki na codzień. Z kokardą — bluzka fantazyjna.

Nowe powiatowe linie komunikacyjne obsługiwane są przez odrzutowe samoloty pasażerskie „Tu-104”. W związku z tym poczta czeskosłowacka wydała w dniu 15 października br. dwa nowe znaczki lotnicze. Na obu znaczkach widzimy charakterystyczną sylwetkę „Tu-104” oraz symbolicznie ukazaną trasę nowych linii lotniczych. I tak na pierwszym znaczku (75 h.) znalazła się charakterystyczna budowla trzech miast europejskich (Paryż — Wieża Eiffla, Praga — Stary Ratusz, Moskwa — Kreml). Na następnym znaczku (2,35 Kr.) pokazane są symbole charakterystyczne dla drugiej nowej linii lotniczej (Praga — Stary Ratusz, Kair — Sfinks i piramidy, Bejrut — wielbłąd, Damaszek — meczet).

Projektował Fr. Hudecek, sztych jest dziełem B. Housa i B. Roula. Znaczki zostały wykonane kombinowaną techniką wkłesłodruku i druku płaskiego i są wielobarwne. Znaczek 75 h. jest w kolorze czerwonym i żółtym, natomiast druga wartość (2,35 Kr.) jest koloru niebieskiego i pomarańczowego.

Gustaw Morcinek

(31)

Judasz z MONTE SICURO

Ubrali się, wybiegli na dziedziniec, dotykali go palcami, brali w dłoń, wąchali, smakowali.

— Polska... — rzekł dziwnie Hanys Kropidło.

Nikt nie roześmiał się, chociaż uwaga Kropidła wydawała im się śmieszna. Gdzież do diabła Polska? Italia, makaroniarze, wino, spaghetti, tułaczka...

Starosta wygnał wszystkich po śniadaniu.

— Nie mamy drzewa! Będziemy marznąć! Idźcie po drzewo! — wołał, piastując pod pachą „Złotą Legendę”.

Rozeszli się wszyscy po zamku, po dziedzińcu, po Monte Sicuro i szukali drzewa. Jedni rozwalali jakieś szopy, bezpieczeństwa chlewiki, inni rozbierali okopy i rowy strzeleckie i wyciągali z gliny połamane krzesła, fotele, rozłupane szafy gdańskie i weneckie, żalozne szczytki zamkowych mebli książęcych, a inni jeszcze zamierzali ściąć pinię i cyprysy. Już przykładali topory do nich, lecz na szczęście zobaczył ich starosta i wygonił przekleństwami.

Ci zaś, co rozeszli się po wyrabowanych komnatach i salach, wynosili z nich połamane meble, fotele, łóżka, wylupane boazerie i zgruchotane komody.

— Będziemy książkami palić! — wpadł na głupi pomysł Kropidło.

— Zastrzele! — ryknął starosta i odruchowo sięgnął do boku, gdzie dawniej nosił pistolet, gdy jeszcze był oficerem.

Przed południem przyszedł padre Anniballe. Zziębnięty, z ciupką u nosa, w jakichś szmatach na nogach obwiązanych sznurkami, z dłońmi wsuniętymi w szerokie rękawy habitu, skurczony i z miejsca jał domagać się wina.

Dano mu wino, on napił się i poweselał na duchu. Potem usiadł z Kuźmą oraz z Inżynierem na stosie foliów pod oknem i jał wykladać swój plan. Idzie dzisiaj do Loreto. W Loreto jest colonello ten, co ma córkę wietrzną. Już wszystko wie od Inżyniera. Za tą córką, żeby z piekła nie wyrzwała, Panie Boże nie skarz! wódczy się Stanisław. Także wie o nim. Wszystko mu powiedział Inżynier. Wybiera się więc do Loreto. Niech z nim wybierze się Inżynier. Zajdą, zobaczą domek loretański, który przynieśli aniołowie boży z ziemi judzkiej do italskiej, a w którym mieszkała santa Madonna. I chociaż w tym trochę nabożnego igrasstwa, nie nie szkodzi. A gdy się pomedlą przed domkiem loretańskim w bazylice, gdzie tak dzielnie spisałi się polscy żołnierze, gasząc pożar jej na dachu podczas

srogiej bitwy z przekłętymi Germanami, to potem, po drobnym łyku wina, pójdą szukać tego colonello... Jak się nazywa?

— Pułkownik Skoczyński...

— Aha... A ta wietrznica z piekła rodem?

— Jadzia. Jadwiga...

— Aha... Jadwiga. A ten Stanisław?

— Po prawdzie nazywa się Stanisław Grażel. Ponieważ jednak miał papiery „na lewo”, został zanotowany przez Gestapo jako Stanisław Muszyński i z tym nazwiskiem wędruje po świecie... — wyjaśnił Kuźma.

— Aha... Muszyński! — powtórzył padre Anniballe. — Muszyński, Skoczyński, Jadwiga, Stanisław, dziwne nazwiska... Ale bardzo piękne! — dodał, by nie urazić swych polskich przyjaciół.

Po obiedzie padre i Inżynier ruszyli do Loreto. Starosta zaopatrzył ich w spore manierki z winem, w kilka puszek konserw, a poza tym padra Anniballe w komiśne buty amerykańskie. Trudno bowiem lazić po śniegu w sandałach owiniętych szmatami.

Po obiedzie przyleciał wiatr i zliźzał śnieg.

Odsłoniły się rude pogóra apenińskie, zaczęły się gaje oliwne na dalekiej drodze wiodącej na Monte Sicuro, błyszczały kałuże.

Odprowadziła ich wszystka zamkowa hałastra do bramy Julii. Julia dzisiaj nie była w humorze. Zamknęła bramę. — Julio, jeżeli ci miła korona niebieska po śmierci, otwórz bramę! — zawołał padre Anniballe do starej wiedzmy, patrzącej z okna.

Julii była miła niebieska korona po śmierci, przeto zeszła na ulicę, cmoknęła w rękaw padra Anniballe i otworzyła bramę sporym kluczem.

— Będziesz królowała z aniołami aż na wieki wieków, amen! — podziękował jej padre, pobłogosławił zebranej hałastrze i poszedł z Inżynierem w dolinę.

— Kto dzisiaj opowiada o sobie? — zapytał pod wieczór starosta.

— A prawda! Na kogo dzisiaj kolej? To już piąty wieczór... Jeszcze ich będzie, oprócz dzisiejszego, osiem. A potem nastąpi wilia Bożego Narodzenia. Trzeba pomyśleć o koledach. Gdy makaroniarze usłyszą polskie koledy w kamiennym kościółku padra Anniballe, zbaranieją!

— Kto dzisiaj opowiada o sobie? — zapytał znowu starosta.

— Ja! — zgłosił się Kochanek.

Uważał, że to śmieszne przezwisko, lecz gdy przybył na Monte Sicuro, wygadał się, że kochał się w młodej Żydówce i przekpiwny sowizdrzałski Krzywonos nadał mu je, podobnie jak ponadawał wszystkim kamratom mniej lub więcej trafne przezwiska, które się przyjęły. Jedynie dla Jacka Kuźmy, nie znalazł odpowiedniego.

— O czym będziesz opowiadał? — zapytał znowu starosta.

# Spotkanie z członkami Prez. DRN Polesie

Z inicjatywy Dzielnicowego Komitetu Frontu Jedności Narodu odbyło się ostatnio spotkanie mieszkańców Dzielnicy Polesie z członkami Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej. Zasadniczym celem spotkania było zapoznanie zebranych z projektem planu gospodarczego i budżetem dzielnicy na rok 1958.

Budżet DRN Polesie przeznaczony będzie m. in. na wybudowanie dwóch przedszkoli, rozbudowę szkoły przy ul. A. Struga oraz wykończenie gmachu szkoły na Kozinach. Ponadto planuje się oddanie do użytku świetlicy dla szkoły przy ul. Hutora, uruchomienie dwóch przychodni lekarskich, 11 punktów usługowych, podłączenie do sieci wodno-kanalizacyjnej 28 domów, a do gazowej — 39 oraz wyremontowanie — 91.

in. na wybudowanie dwóch przedszkoli, rozbudowę szkoły przy ul. A. Struga oraz wykończenie gmachu szkoły na Kozinach. Ponadto planuje się oddanie do użytku świetlicy dla szkoły przy ul. Hutora, uruchomienie dwóch przychodni lekarskich, 11 punktów usługowych, podłączenie do sieci wodno-kanalizacyjnej 28 domów, a do gazowej — 39 oraz wyremontowanie — 91.

## WAŻNE TELEFONY

Pogot. Milicyjne 253-33  
Pogot. Ratunkowe 254-44  
Straż Pożarna 8  
Kom. Miejska MO 292-22  
Miejska Ostr. Infor. 359-15

## TEATR

**OPERA** w gmachu Teatru Nowego (Więckowskiego 15) 27.10 g. 10, 28.10, g. 19 „Traviata”  
**NAWY** (Więckowskiego 15) g. 15 „Don Juan”, g. 18 „Kram z piosenka mi”, g. 19 „Nieczynny”  
**JARACZA** (Jaracza 27) g. 15.30 „Przygoda Horenska”, g. 19 „Opera zebrała”, 28.10, g. 19 „Złota wieża” dozw. od lat 18  
**POWSZECHNY** (Obr. Stalingradu 21) g. 15.30 „Krzewina Śnieżka”, g. 19 „Cyda”, 28.10, nieczynny  
**MŁODEGO WIDZA** (Młodzi 4a) g. 16 i 19.30 „Kochanek, to ja”, 28.10, g. 20  
**ESTRADA SATYRYCZNA** (Traugutta nr 1) g. 16 i 19.15 „Pulapka na myszy” (o g. 16 przedst. zamknięte) — 28.10, g. 19.15  
**OPERA** (Piotrkowska 243) g. 19.15 „Hrabia Luxemburg”, 28.10, nieczynna  
**„PINOKIO”** (Kopernika 18) g. 12 i 17 „Królewicz i żebrak”  
**„ARLEKIN”** (Wólczańska 5) g. 18 „Ballady-na”

## MUZEJA

**MUZEUM SZTUKI** (Więckowskiego 36) czynne g. 10-18; 28.10, nieczynne  
**MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE** (Plac Wolności nr 14) czynne g. 11-18; 28.10, nieczynne  
**WYSTAWA MALARSTWA I GRAFIKI** — Benona Liberskiego — (ul. Piotrkowska 102), czynna g. 10-18; 28.10, nieczynna  
**WYSTAWA MALARSTWA I GRAFIKI** — Jerzego Tchórzewskiego (Ośrodek Proszadny Sztuki w Parku im. H. Sienkiewicza) czynna g. 10-18; 28.10, nieczynna

## CO? GDZIE? KIEDY?

### KINA

**SOJUSZ** (Nowe Złotno) „Tajna drukarnia” — dozw. od lat 14, g. 15, 17, 19, g. 10 film dok. g. 11, por. „Koziołek” — 28.10, „La Strada” — dozw. od lat 18, g. 17, 19  
**SADUJO** (Systrzycka 7-9) „Panienci z Międzymiastowej” — dozw. od lat 14, g. 15, 17, 19, por. g. 10.30, 12 „Biała Grzywa”; 28.10, „Panienci z Międzymiastowej” — g. 18, 20, g. 17 film dok.  
**SEKOWY** (Kilińskiego 123) „Gorzką ryż” — dozw. od lat 18, g. 16, 18, 20, por. g. 11; 28.10 „Gorzką ryż” — g. 15.30, 18, 20  
**SWAT** (Balucki Rynek) „Syn hrabiego Monte Christo” — dozw. od lat 12, g. 14, 16, 18, 20; g. 10, 11, 12 „Człok i Hek”; 28.10, „Syn hrabiego Monte Christo” — g. 15, 17, 19, 21  
**TAFKI** (Sienkiewicza 46) „Lunatyk” — dozw. od lat 14, g. 12, 14, 16, 18, 20, g. 11 i 22 film dok. „Droga w tajdze”; 28.10 „Lunatyk” — g. 16, 18, 20  
**WIŚLA** (Tuwima nr 1) „Noe w Wenecji” — dozw. od lat 18, g. 10.15, 12.15, 14, 16, 18, 20 film dok. g. 9.30  
**WOLNOSC** (Przybyszewskiego 16) „Chleb, miłość i fantazja” — dozw. od lat 16, g. 10, 12, 14, 16, 18, 20, g. 9 i 22 film dok.; 28.10, jak wyżej  
**WŁOKNIARZ** (Próchnicka 16) g. 9.30 film dok. „Anaconda” — g. 10.30, 12.30, 14.30, „Prawdziwy koniec wielkiej wojny” — dozw. od lat 18, g. 16.30, 18.30, 20.30, 22.30 jak wyżej  
**ZACHĘTA** (Złotna 26) „Wraki” — dozw. od lat 7, g. 14, 16, 18, 20; 28.10 „Bohaterowie są zmezczeni” — dozw. od lat 18, g. 9.30, 11.40, 13.50 „Wraki” — g. 16, 18, 20  
**LACZNOŚĆ** (Józefów 43) „Krwawa droga” — dozw. od lat 14, g. 15, 17, 19, por. g. 11; 28.10, nieczynne  
**PRZEDWIOSNIE** (Zeromskiego 76) „Białe pudło” — g. 15.30, 17.30, występ kab. „Czarny Kot” i film „Kochanek lady Chatterley” — g. 19.30; 28.10, „Kłamstwo”

Judyty” g. 15.30, 17.30, Występy kabaretu — „Czarny Kot” i film „Kochanek lady Chatterley” — g. 19.30  
**GARNIZONOWY KLUB OFICERSKI** (Tuwima 34) „Damski krawiec” — g. 17.30, 19.30, dozw. od lat 16; 28.10, kino nieczynne  
Uwaga: Repertuar sporządzono na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin \* \* \*  
**ZOO** czynne godz. 9-17

**Palniarnia** (Park Zrodlika) czynna godz. 10-18; 28.10, nieczynna  
**Dziury aptek**  
27.10. Obr. Stalingradu 15 Pabianicka 218, Jaracza 32, Główna 50, Kopernika 26, Piotrkowska 25, Plac Kościelny 8.  
28.10. Pabianicka 56, Piotrkowska 127, Tuwima 59, Zielona 28, Wschodnia 54, Limanowskiego 37, AS Al. Kościuski 48 pełni stale dziury nocne

### DZYURY SZPITALI

**Położnictwo:** Szpital Kliniczny im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15 — Chojny i Ruda, Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łaziewnicka 34-36 — Widzew, Staromiejska, Śródmieście, Szpital im. dr H. Jordana, ul. Przyrodnicza 7-9 — Baluty, Szpital im. Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5 — Polesie  
27.10. Chirurgia: Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195.  
Internia: Szpital im. dr Jonschera, ul. Milionowa 14  
Laryngologia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Koperniejska 22.  
Okulistyka: Wojsk. Szpital Kliniczny, ul. Zeromskiego 113.  
28.10. Chirurgia: Wojsk. Szpital Kliniczny, ul. Zeromskiego 113  
Internia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Koperniejska 22, III Klin.  
Laryngologia: Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195  
Okulistyka: Szpital im. dr Jonschera, ul. Milionowa 14.

### P.H.D. „JUBILER”

Punkt Usługowy  
Zegarmistrzowsko - Jubilerski  
Łódź J. Tuwima 8

zawiadamia P.T. Klientów, że uruchomił **wyrób obrączek i biżuterii z powierzonych złota**

Punkt dysponuje asortymentem kamieni do pierścionków.

## PRZETARG

Narodowy Bank Polskiej Oddział Wojewódzki w Łodzi, Al. Kościuski 14

**OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY** na sprzedaż samochodu osobowego marki „Citroen” — typ 11 L. Przetarg odbędzie się w dniu 14 listopada br. o godz. 10 w gmachu NBP o. Woi. w Łodzi, Al. Kościuski 14 parter pokój nr 6 w cenie wywoławczej zł 32.000.

W przetargu mogą brać udział oprócz osób fizycznych również spółdzielnie, organizacje społeczne i przedsiębiorstwa nieuspołecznione. Warunkiem uczestniczenia w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości zł 3.200 najpóźniej do dnia 13 listopada 1957 roku, na konto nr 908-195 w IV Oddziale Miejskim w Łodzi, Al. Kościuski 14. W treści dowodu wpłaty należy zaznaczyć „tytułem wadium na przetarg samochodu marki „Citroen”. Oględzin samochodu można dokonać w dniach od 11. XI do 13. XI br. w godzinach od 10 do 12 przy Al. Kościuski 14. 5614-K

**MOTOCYKL „IZ”** oraz koszt do „Iza” sprzedam — Łaziewnicka 90  
**SAMOCHOÓD** „Moskwiacz” nowoczesny sprzedam. Tel. 264-99 17827 g  
**MAGIEL** domowy mały i fotel inwalidzki sprzedam. Tuwima 10  
**SAMOCHOÓD** ciężarówka 3-tonowa skrzynia żelazna, stan idealny sprzedam. Złazierz 1 Maja 77  
**SAMOCHOÓD** małolitrażowy tanio sprzedam. Łódź — Ruda, Scalenkowa 10  
**SAMOCHOÓD** osobowy — „Opel Super” sprzedam. Nowotki 20, garaż  
**FOREMKI** do obsługi gazułków sprzedam. Złazierz 1 Maja 77, 5605 k  
**UMEBLOWANIE** pokoju stołowego — mahoniowe wykonanie luksusowe do sprzedania. Jaracza 42-3 godz. 15 do 18  
**WAPNO** sulewskie — sprzedaję detalicznie i hurtowo. Łódź-Chojny, Mysłowska 29. Informacje tel. 256-81 17824 g  
**MOTOCYKL „Zündapp”** 600 z wózkami oraz dyferencjałem sprzedam. Ziółłowa 8c, Radogoszcz  
**ZEGAREK** damski złoty „Doxa” radio „Mińsk” z adapterem sprzedam. Piotrkowska 287-7  
**MOTOCYKL „WFM”** sprzedam, ul. Bazarowa nr 9 17739 g  
**SAMOCHOÓD** małolitrażowy — stan idealny sprzedam. Ul. Przyrodnicza 24 godz. 11-14 17807 g  
**MASZYNE** pończosznicza, mechaniczna i maszynowa ręczna pończosznicza sprzedam. Wiadomość M. Nowotki 30-24  
**„OPEL OLIMPIA”** górna czterodrzwiowa po kapitalnym remoncie sprzedam, ul. Szara 3-8  
**SAMOCHOÓD** osobowy — „DKW” stan idealny — sprzedam. Ul. Czwelnicza nr 3 Chojny, w godzinach 9-16 17710  
**SAMOCHOÓD** „Ifa” F 8 stan dobry sprzedam. — Tel. 225-87 17704 g  
**ŻALUZJE** drewniane wykonuje stolarnia „dawnej IPE” Łódź, ul. Przybyszewskiego 162

**PRACA**  
W 80 ROCZNICĘ mego życia doc. dr Ludwikowi Mazurkowi, asystentowi i siostrze zakonnym Szpitala Św. Rodziny za przeprowadzenie dwóch bardzo ciężkich operacji składam staropolskie Bóg zapłać. Pracownik PLPZ Baweln. Józef Kosut, Piękną 37  
**SLUBNE** suknie i balony oraz kapki do chrztu wynożczam. Obr. Stalingradu 32, m. 39 od godziny 10-18 17701 g

**POMOC** domowa na stałe potrzebna natychmiast. Wólczańska 63, m. 11  
**SAMOTNA** krawcowa z całkowitym utrzymaniem i pomoc domowa do 2 osób potrzebna. Obr. Stalingradu 23, m. 2  
**POMOC** do dwuletniego dziecka potrzebna od zaraz. Limanowskiego 56 m. 9 17855 g  
**OGRODNIKA** dobrego przyrośniętej od zaraz. Aleksandrowska 80 codziennie godz. 14-17  
**POMOC** domowa potrzebna. Obr. Stalingradu 19, m. 22 17888  
**POMOC** domowa potrzebna. Gdańska 106, m. 22 17233 g  
**POMOC** domowa dochozaca potrzebna. Warunki bardzo dobre. Referencje konieczne. Próchnicka 16a, m. 19a  
**POMOC** domowa potrzebna od zaraz. Zgłaszać się: Kilińskiego 151 m. 5 w godz. 10-11 lub 20-21 17774 g

**LEKARSKIE**  
**RENTGEN** prześwietlenia klamki piersiowej, 20 Jądka dr Baran, Piotrkowska 103, m. 12 codziennie 17848 g  
**NAGLA** pomoc lekarzy specjalistów wizyty domowe załatwi natychmiast przez całą dobę tel. 555-55 17206

**OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY** na uporządkowanie kabli głównego rozrządu elektrycznego. Blisze informacje i ślepe kosztorysy można otrzymać w dziale wykonawstwa służby inwestycji E.Z.W.S. w Łodzi, ul. Armii Czerwonej nr 89.  
Oferty na wykonanie wyżej wymienionych robót należy składać w zalakowanych kopertach do dnia 4. XI. 1957 r. na wyżej podany adres. Wymaga się złożenia wadium w wysokości 5 proc. wartości ofertowej. Zastrzegam się prawo wyboru oferenta jak również prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn. 5610-K

## PRACOWNICY POSZUKIWANI

**KILKU PRACOWNIKÓW** posiadających znajomość języków obcych (rosyjski, angielski, niemiecki i francuski) zatrudni Narodowy Bank Polski. Pożądana wykształcenie ekonomiczne wyższe i znajomość zagadnień handlu zagranicznego. Zgłoszenia przyjmuje wydział kadr NBP Oddział Wojewódzki w Łodzi, Al. Kościuski 14 parter pokój nr 13 codziennie w godzinach od 8 do 12.30.

**Mgr INŻYNIERÓW** architektów i inżynierów architektów, mgr inżynierów budownictwa lądowego (konstruktorów) i techników budowlanych o dużym doświadczeniu w projektowaniu i wykonawstwie przyjmie Biuro Projektowania Zakładów Włókienniczych. Zgłoszenia w sekcji personalnej Łódź, ulica Sienkiewicza 47. 5588-K

**INŻYNIERA** względnie technika budowlanego z praktyką na stanowisko naczelnego inżyniera przyjmie od zaraz Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Złazierzu, ul. Barona nr 8. Zgłoszenia przyjmuje sekcja kadr w godz. od 8 do 10. 5992-K

**GŁÓWNEGO** mechanika z wieloletnią praktyką, lakiernika metalowego na maszyny, wykwalifikowanych tesarzy metalowych oraz szefa zatrudnią od zaraz Północno-Łódzkie Zakłady Remontu Maszyn Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, ul. Żeligowskiego nr 8-10 działy kadr od godz. 7.30 do 15.30.

**ZEGARMISTRZA** na stanowisko weryfikatora zatrudni P.H.D. „Jubiler” Punkt Usługowy Łódź, ul. Tuwima 8. Zgłoszenia przyjmuje kier. punktu w godz. od 10 do 16.

**FRYZJERÓW** damskich, manicurzystki, pedicurzystki oraz konserwatora do aparatów elektrycznych poszukuje Spółdzielnia Pracy „Uroda i Zdrowie”. Zgłoszenia przyjmuje biuro spółdzielni w Łodzi przy ul. Jaracza 38, tel. 240-66. 5597-K

**MURARZY** zatrudni od zaraz Łódzkie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Łodzi, ul. Piotrkowska 171. Zgłoszenia przyjmuje działy zatrudnienia i plac — Łódź, Piotrkowska 171, prawa oficyna. 5586-K

**TRACZY** na krosna kortowe, tkaczy na krosna angielskie (kolorówki), uczniów na tkalnię kortową i angielską (powyżej lat 18), przykroczaczy, śrubowników, uczniów na przedziałnie, skroczarki, uczennice na skroczarkę, przewleczaczy, murarzy, stolarzy i robotników nie wykwalifikowanych przyjmą od zaraz Zakłady Przemysłu Włókienniczego „Wiosna Ludów” w Łodzi, ul. Żeligowskiego 3-5.

**WYKWALIFIKOWANYCH** blacharzy do robót z blach cienkich zatrudni natychmiast Przedsiębiorstwo Montaży Maszyn Włókienniczych w Łodzi. Warunki pracy do omówienia. Zgłoszenia osobiste przyjmuje sekcja kadr Łódź, ul. Złota nr 1. 5515-K

**STOLARZY, murarzy, dekarzy** oraz robotników budowlanych zatrudni natychmiast Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane nr 5 w Łodzi, ul. Nowotki 247, barak nr 9, pokój 18. 5585-K

**PRACOWNIKÓW** fizycznych na stanowisko pomocnika palacza w kotłowni centralnego ogrzewania zatrudni od zaraz M.Z.B.M. Łódź-Staromiejska Zakład Ciepłny w Łodzi, ul. Bojowników Getta Warszawskiego nr 22. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Zakład Ciepłny w godzinach od 7.15 do 15.15, tel. 527-21.

## OGŁOSZENIA DROBNE

**NIERUCHOMOŚCI**  
**I HA ZIEMI** na terenie Łodzi sprzedam. Informacja tel. 201-45  
**DOMEK** 4-izbowy z ogródkiem sprzedam. Sierakowskiego 89 (Julianów) 17689 g  
**8 HA LASU** w Ustroniu przy Grotnicach sprzedam. Wiadomość Łódź, Zachodnia 50, m. 14  
**14 HA** ziemi z zabudowaniami w Opocznie sprzedam. Wiadomość Łódź, tel. 349-50 17802 g

**SPRZEDAŻ**  
**SYPIALKE** białą stylową, radio, maszynę do szycia „Singer” kl. 31 i różne inne meble sprzedam. Kilińskiego 44-17

**WULKANIZACYJNE** formy do opon samochodowych sprzedam. Łódź, ul. Wólczańska 155  
**MASZYNE** rekawiczarskie 8-ke sprzedam. Skowronski Zygmunt, Osinowa 26a, przy ul. Kalinowej.  
**MASZYNE** sandałowa — sprzedam. Wiadomość tel. 388-40 17797 g  
**MOTOCYKL „Zündapp”** „Sahara” do remontu oraz części do samochodu „Fiat 500” — sprzedam. Złazierz 1 Maja 53, Chrzyna nowski 17759 g

**SAMOCHOÓD** osobowy — „Opel Super” stan dobry — sprzedam. Wiadomość Łódź, Limanowskiego 92 17768 g  
**MASZYNE** mierzarkę dwuśluzową firmy „Singer” sprzedam. Łódź, Pabianicka 113, parter, tel. 367-95 17839 g

**OGŁASZA**  
**POKOJU** niekrepującego w centrum Łodzi poszukuje. Dzwonić w godzinach 10-11 lub 20-21 tel. 241-32 17775 g  
**POKOJU** sublokatorskiego dla samotnego starszego pana poszukuje. Wiadomość tel. 301-90

## PRZETARG

Zakłady Wyrobów Drzewnych Przem. Wł. w Łodzi, ul. Kopernika 17  
**OGŁASZAJĄ PRZETARG** na wykonanie czyszczenia kotłów parowych jeden o pow. ogzew. 62 m<sup>2</sup>, drugi 100 m<sup>2</sup>. Bliszych informacji udzieli dział gł. mechaniki zakładu. W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty należy składać do dnia 15. XI. 1957 roku. Zastrzegam się prawo wyboru oferenta jak również odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn. 5108-K

**PIĘĆ TRÓJEK** tel. 333-33 Dr Jadwiga ANFORO-Przywatny Punkt Weterynaryjny, skórnicy, wenerycy — ne, kobiece, 15.30-19, ul. Próchnicka 8.  
**Dr REICHER** specjalista wenerologiczny, skórnicy, płciowe (zaburzenia) 8-9 16-19 Piotrkowska 14  
**ZDROGIA** rentgenowskie zębów wykonuje specjalnie rentgen dentystyczny, Piotrkowska 121  
**REWELACJA!** W ciągu 1 minuty usuwa bezboleśnie wszelkie nadmierne owłosienie Gabinet Nowoczesnej Kosmetyki i Masażu Leczniczego, Plac wiskiej Lucji, Łódź, Mielkiewicza 21, tel. 381-09. Gabinet posiada najnowsze środki kosmetyczne

**EGZAMINY** matematyki fizyki, mechaniki, wytrzymałości — zakres średni i wyższy — przygłowe indywidualnie na egzaminie, tel. 387-80

**PRZETARG**  
Łódzkie Zakłady Włókien Sztucznych w Łodzi, ul. Armii Czerwonej nr 89  
**OGŁASZAJĄ PRZETARG NIEOGRANICZONY**

na uporządkowanie kabli głównego rozrządu elektrycznego. Blisze informacje i ślepe kosztorysy można otrzymać w dziale wykonawstwa służby inwestycji E.Z.W.S. w Łodzi, ul. Armii Czerwonej nr 89.  
Oferty na wykonanie wyżej wymienionych robót należy składać w zalakowanych kopertach do dnia 4. XI. 1957 r. na wyżej podany adres. Wymaga się złożenia wadium w wysokości 5 proc. wartości ofertowej. Zastrzegam się prawo wyboru oferenta jak również prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn. 5610-K

# Drużyna najlepszego bramkarza Polski Edwarda Szymkowiaka gra dziś z jedenastką ŁKS

Kibice ŁKS mają dziś ostatnią okazję dopingowania swej jedenastki. Meczem z bytomską Polonią zakończy bowiem ŁKS rozgrywki ligowe na własnym boisku. Później czekają ich pojedynki z Legią w Warszawie i w Krakowie i wreszcie wyjazd na tournée do Anglii, Szkocji, Szwajcarii i NRF. Piękna to będzie wycieczka i niewątpliwie doda naszym piłkarzom splendoru, gdy ukażą się na zagranicznych stadionach jako... wice-mistrz lub nawet mistrz Pol-



ski. A teoretycznie jest to możliwe. Trzeba tylko naprzód wygrać z Polonią. Polonia to trudny przeciwnik. Trudny i cieszący się sławą dobrze wyszkolonego technicznie zespołu, a ponieważ takiego samego mniemania jesteśmy o gospodarzach, więc też możemy stać się świadkami wcale ładnego widowiska. Miody atak Polonii z utalentowanym Liberą na łączniku szybko zdobywa teren, lecz pod bramką wykazuje charakterystyczne dla całego naszego futbolu, niezdeterminowanie. Silniejszą formacją wydaje się defensywa. Obydwu bocznych obrońców — Dymarczyka i Widawskiego pamiętają lodzianie z meczu reprezentacji młodzieżowych Polski i ZSRR. Wówczas to nie wypadli najlepiej. Normalnie jednak, w ligowych rozgrywkach, są trudną do przebycia zaporą. Bez względu jednak na atutów Polonii (jak i całej naszej drużyny narodowej) jest Szymkowiak w bramce. Zapewne i tym razem będziemy oklaskiwali jego wspaniałe parady i, już z patriotyzmu lokalnego, życzyć napastnikom ŁKS, by ich strzały okazały się jeszcze przedniejszej marki niż doskonała obrona bytomskiej bramki.

## Przedmeczowe kłopoty pabianickiego Włókniarza

Zaden z dotychczas rozegranych w Pabianicach meczów nie obudził tak kolosalnego zainteresowania jak dzisiejsze spotkanie Włókniarza z Unią (Oświęcim).

Niestety, w tym „najmniej stosownym” momencie spotkała Włókniarza przykra niespodzianka. Augustyniak i Markiewicz chorują na grype, a Paprocki nie wyleczył jeszcze kontuzji.

— Zmobilizowaliśmy — mówi wiceprezes klubu p. Łyszkowski — wszystkich lekarzy w Pabianicach by „postawić na nogi” naszych trzech muszkieterów. Czy to się uda, zobaczymy w niedzielę rano.

— W jakim składzie wystąpi Włókniarz?

— Mamy jeszcze nadzieję, że chorzy wyzdrowieją i dla tego podaję skład, uwzględniając rekonwalescentów: Zuber, Ławniczak, Kolała, Jakubowski, Wagner, Krzemieński, Markiewicz, Urbański, Kurowski, Rajnhold, Augustyniak. W rezerwie pozostawiamy Owczarka i ewentualnie Brodla, który zagrał w ataku.

## Czy lekkoatleci nasi pojedają do USA Treningi w Spale

W bieżącym sezonie nasza lekkoatletyka zrobiła prawdziwą karierę. Nasi lekkoatleci są obecnie cenieni nie tylko na rynku europejskim. Świadczy o tym fakt, że do PZLA przysłano pismo z USA. Amerykańska Federacja Lekkoatletyczna zapytuje, czy w styczniu i lutym przyszłego roku grupa naszych czołowych reprezentantów mogłaby startować w USA na zawodach odbywających się w hali. PZLA nie podjął jeszcze w tej sprawie żadnej decyzji.

W dniach 15 listopada — 5 grudnia będzie trenować w Spale 30 naszych najlepszych długodystansowców. Kierownictwo zgrupowania obejmie trener Kepka.

## O Puchar Przyjaźni

W poniedziałek, o godz. 16.30 w sali przy ul. Północnej 33, rozpoczynają się rozgrywki ping-pongowe turnieju klasyfikacyjnego o Puchar Przyjaźni w konkurencji kobiet i mężczyzn. Na starcie stanie około 120 zawodniczek i zawodników. Pucharu bronią w klasyfikacji zespołowej — Start, w konkurencji męskiej — Supel, a kobiecej — Kwiatkowska.



**BAD TOELZ.** — Przyjemną niespodziankę sprawili sympatycy hokeiści Górnik (Katowice). Słazacy pokonali w Bad Toelz (NRF) miejscowy zespół I-ligowy o tej samej nazwie 8:1 (2:1, 3:0, 3:0).

**PARYŻ.** — Prasa francuska podaje, że 23 listopada w Paryżu rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz piłki koszykowej drużyn męskich Polska — Francja. Spotkanie rozegrane zostanie w największej hali Paryża. Francuzi zastrzeżili, że obowiązywać mają stare przepisy gry.

**POZNAŃ.** — W czasie jubileuszowych zawodów pływackich Cedro ustanowiła rekord Polski junierek na 100 m stylem dowolnym uzyskując czas 1.09,2, a Raczynski na 100 m stylem motylkowym uzyskał czas 1.07,6.

**LIVERPOOL.** — W meczach piłkarskich północna Irlandia pokonała Rumunię 6:0, Travena Gwedia wygrała w Liverpoolu z Evertonem 3:2, a w młodzieżowym meczu Szkocja wygrała z Holandią 4:1.

## Dwa zwycięstwa AZS Łódź

Wczoraj w sali MDK rozegrane zostały dwa spotkania towarzyskie w piłce koszykowej.

Żeńska drużyna AZS pokonała zespół OKS (Olsztyn) 39:36 (22:19).

Natomiast męska drużyna łódzkiego AZS wygrała z AZS (Częstochowa) 84:53.

## Niedzielnny kalendarzyk imprez

# Dokąd warto się wybrać

Na czoło dzisiejszych imprez sportowych wysuwają się dwa mecze **PIŁKARSKIE**: ŁKS — Polonia Bytom (stadion przy Al. Unii, godz. 12) i Włókniarz — Sola Oświęcim (Pabianice, godz. 11.15). Szczegółowo o obu tych pojedynkach piszemy osobno. W tym miejscu chciałbyśmy jedynie zwrócić uwagę kibiców na wysoką stawkę pabianickiego spotkania. Ołóż w wy padku, gdy Włókniarze odniosą zwycięstwo i równocześnie Legia Krosno poniesie w Radzionkowice porażkę, wówczas obaj rywale zrównają się dwiema punktami, a o awansie zadecyduje lepszy stosunek bramek. Gdyby jednak Legia udało się wygrać lub zremisować, wówczas nawet wysokie cyfry wo zwycięstwo pabianiczian nad Solą będzie równoznaczne z utratą wszelkich nadziei na ligę. A więc w Pabianicach dojdzie do meczu o wysoką stawkę.

W pozostałych spotkaniach piłkarskich Bawelna zmierzy się z PTC (boisko przy ul. Ogrodowej 28a, godz. 11.30) w eliminacyjnym meczu wicemistrzów klasy A o wejście do nowopowolanej ligi okręgowej, a na boisku przy ul. Wólczańskiej 224 o godz. 10 Czarni grają z Kolejarzem o mistrzostwo B-klasy.

**KOSZYKÓWKA** zaprezentuje nam zespoły juniorów i seniorów Startu i Concordii Piotrków, które stoczą rewanżowe mecze w sali MDK (juniorzy o godz. 9.30, a seniorzy o godz. 10.30). Natomiast w tej samej sali o godz. 10 ligowe koszykarze ŁKS gościć będą wrocławską Słazę.

Miłośnikom „królowej sportu” polecamy czwórmecz o puchar LOZLA z udziałem LEKKOATLETÓW, RKS, Victorii, AZS i Startu (boisko przy ul. Armii Czerwonej 80, godz. 10). **GIMNASTYCY** rozgrają mistrzostwa Łodzi seniorów, które rozpoczyna się o godz. 9 (sala przy ul. Północnej 36). Przy okazji zawiadamiamy, iż kierownictwo zawodów prosi wszystkich sędziów i zawodników o zbiórki w miejscu rozgrywek o godz. 8.

Kto chce ujrzeć w akcji tak utytułowanych zawodników, jak mistrz Europy Białas lub olimpijczyk Bochenek, niech pospieszy na godz. 14 do sali przy ul. Nawrot 27 na międzyokresowe spotkanie **SZTANGISTÓW** Łódź—Katowice. Warto dodać, iż będzie to ostatni

start Białasa, Bochenka i Pałińskiego przed wyjazdem do Teheranu na mistrzostwa świata. Gorąco więc polecamy łódzką imprezę. Rekordy Polski są zagrożone...

W pokrewnej dyscyplinie — **ZAPASACH** również mamy ciekawe zawody, bo o mistrzostwo II ligi. W sali przy ul. Zakątnej 82 ŁKS zmierzy się z Legią Poznań. Początek tego meczu — o godz. 17.30.

Również **PING-PONGIŚCI** nie próżnią. Ca prawda zespoły I ligi walczą w meczach wyjazdowych, pozostają jednak II-ligowcy DKS. A ci rozegrają, w sali przy ul. Tylniej 6, o godz. 10.30, spotkanie z Argoklubem Szczecin.

A więc dla każdego coś miłego.

Jeśli mamy w Łodzi sport pretendujący rzeczywiście do miana „masowy”, to jest nim przede wszystkim ping-pong. Te gra uprawia nieporównanie więcej ludzi niż atrakcyjną piłkę nożną. Bo też w ping-pongu gra się poważnie na własny użytek, podczas gdy początkujący futbolista marzy od razu o karierze Cieslika. To są zresztą stare i wszystkim znane prawdy, a przytaczamy je tylko dlatego, by zwrócić uwagę na sport nie doceniany, choć wielce popularny.

Masowość masowości, ale my w Łodzi poszczycić się możemy także wysoką pozycją w czynowców tenisa stołowego, i im właśnie należy się nieco uwagi. Mowa o drużynie Startu, która w tym sezonie kroczy od sukcesu do sukcesu, ma już wszelkie szanse wywalczenia sobie w dobiegających końcówce rozgrywek I-ligowych tytułu wicemistrza Polski.

A oto krótka charakterystyka członków zespołu, szczytującego się tak znakomitymi wynikami.

**EUGENIUSZ CZERWIŃSKI** — lat 21, z zawodu kaletnik. Zajmuje na ogólnopolskiej liście najlepszych, drugie miejsce. Holduje ofensywnemu stylowi, świetnie zagrywa z forkhendu.

**JERZY SUPEL** — lat 33, urzędnik. Mimo nienajmłodszego wieku, należy do ekstraklasy polskiej i sklasyfikowany jest w pierwszej dziesiątce. Specjalność — defensywa, umie jętnie skraćć piłki. Gra raketką gąbczastą. A propos raket-

# Lekkoatleci Społem daleko za Wartą i AZS

(Dalekopisem z Poznania)

Na stadionie poznańskiego AZS rozpoczął się wczoraj trójmecz decydujący o awansie do I ligi lekkoatletycznej pomiędzy miejscowymi zespołami Warty i AZS oraz Społem Łódź. Niestety epidemia grypy poraziła liczne szczyby w każdej z reprezentacji, co spowodowało, że w wielu konkurencjach oglądaliśmy zawodników rezerwowych. Reprezentanci Łodzi nie mieli wiele do powiedzenia w sobotnich konkuren-

cjach. Zawodnicy „Społem” z reguły zajmowali końcowe lokaty będąc tylko tłem dla ciekawiej rywalizacji, jaką toczyli akademicy z Wartą, w której zabrakło najlepszej zawodniczki Gawel-Sosogórnikowej.

Najlepsze wyniki (każdy zespół wystawiał po dwóch reprezentantów do każdej konkurencji) uzyskano w rzucie dyskiem i w skoku wzwyż mężczyzną, w których triumfowali Wachowski i Skuyny, obaj z AZS.

W zespole „Społem” dwa zwycięstwa wywalczyły kobiety w biegu na 200 m i rzucie oszczepem.

A oto wyniki poszczególnych konkurencji:

- MECZYZYNI**
- 100 m 1) Jarzembowski (W) 10,9, 5) Pawłowski (Społem) 11,5.
  - 400 m 1) Ludka (AZS) 50,8, 2) Preis (W) 51,6.
  - 1500 m 1) Orywał (W) 3.50,5, 5) Kupś (Społem) 4.31,1.
  - 400 m ppł. 1) Torzewski (AZS) 59,0, 5-6) Gretfeld i Nowak (Społem) 62,5.
  - kula 1) Wachowski (AZS) 13,70, 4) Tofpik (Społem) 12,69, dysk 1) Wachowski (AZS) 49,87, 5) Tofpik (Społem) 39,34, skok o tyczce 1) Ciecziński (W) 3,60, 4) Cywiński (Społem) 3,30, skok wzwyż 1) Skuyny (AZS) 193, reprezentanci Społem odpadli na wysokości 1,60 zajmując 5 i 6 miejsce.
  - sztafeta 4 x 100 m 1) Warta 44,2, 2) Społem 46,6.
- KOBIETY**
- 200 m Dutkiewicz (Społem) 26,8, 2) Nogaj (AZS) 26,8, 5) Głazewska (Społem) 28,7.
  - rzut oszczepem 1) Paruzel (Społem) 31,45, 5) Zimna (Społem) 24,70.
  - skok w dal 1) Ciasłowska (AZS) 5,73, 4) Słomczewska (Społem) 4,66, Głazewska trzy skoki spaliła i nie została sklasyfikowana.

**ST. GARCZARCZYK**

W Bydgoszczy w zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo I ligi Zimny w biegu na 5000 m uzyskał czas 14.12,2, a Jochman 14.28,4 (9 czas w historii lekkoatletyki polskiej). Auksztulewicz w kulki miał 16,18, a Iwański w skoku w dal — 7,36.

W Katowicach Polk startujący w nowych barwach klubowych (Start Katowice) w biegu na 100 m miał czas 10,5, a Rychterówna 12,3.

W Krakowie jedną z największych niespodzianek była poraż-

ka Krzesińskiego w skoku o tyczce. Zwycięzył Bezeg — 410. Krzesiński skoczył zaledwie 390.

## Sulajnis (Polska) wśród najlepszych pięcioboistów świata

SZTOKHOLM. Rozpoczęły się w Sztokholmie mistrzostwa świata w pięcioboju nowoczesnym, w których startują również zawodnicy polscy. Pierwszą konkurencją mistrzostw była jazda konna. Doskonale spisał się reprezentant Polski Sulajnis, który zajął czwarte miejsce w czasie 7.19,8, zdobywając 924 pkt. Pierwsze miejsce w tej konkurencji zdobył Szwed Thofelt — 7.01,3, uzyskując 995 pkt., drugi był Węgier Ferdinandy — 7.03,3 i 998 pkt. oraz trzeci — Niemiec Geodické.

Dwaj pozostali Polacy, startujący w mistrzostwach, zajęli miejsca: Bogdan — 29 i Przybyłski — 31.

## Innowacja Reklamy ożywią tor w Helenowie

Tor kolarski w Helenowie w niedługim czasie zmieni wygląd. Już niebawem rozpocznie się prace związane z remontem południowej części bandy okalającej tor. Na wiosnę zaś przyszłego roku dokonana zostanie przebudowa północnego wirażu.

Gospodarze toru zamierzają porozumieć się z szeregiem firm i przedsiębiorstw handlowych, celem zebrania reklam, które w następstwie umieszczone zostaną na bandach toru, jak to ma miejsce na wielu torach zagranicznych, a przed wojną na Dynasach. Umiejętnie dobrany tekst reklamy przy zastosowaniu odpowiednich kolorów farb niewątpliwie ożywi monotonię helenowskiego obiektu.

W odbudowie toru w Helenowie z pomocą powinien przyjść działaczom łódzkim, zwłaszcza GKPK. Tym bardziej, że w Łodzi mają się w 1969 r. odbyć mistrzostwa torowe świata.

Z planami inwestycyjnymi kierownictwo „Społem” zapoznawszy ogół działaczy sportu kolarskiego na konferencji w dniu 30 bm.

## Zwycięstwo koszykarzy ŁKS

W rozgrywkach piłki koszykowej o mistrzostwo I ligi padły wczoraj następujące wyniki: kobiety AZS AWF — Polonia W-wa 79:45, Wawel Kraków — Olimpia Poznań 54:59, AZS Kraków — Lech Poznań 54:58; mężczyźni Olimpia Poznań — AZS Poznań 61:64, Sparta Nowa Huta — AZS Warszawa 58:44, Wisła — Polonia Warszawa 72:65.

ŁKS pokonał Gwardię Wrocław 70:56 (36:29). Najlepszymi zawodnikami w drużynie ŁKS byli Skrzeczkowski, zdobywca 16 pkt. i Dąbrowski, zdobywca 18 pkt.

## Ping-pongistom należy się więcej uwagi



Oto czwórka ping-pongistów łódzkiego Startu bliska zdobycia tytułu wicemistrza Polski. Od lewej: Supel, Czerwiński, Grzelczyk i Krygier.

Przed kilkoma dniami Supel zwrócił się do nas rozpaczony jej zgubą. Ogłoszenie w „Dzienniku” pomogło. Onegdaj znaleziona raketka przyniosła do Startu uczeń klasy VIIIb szkoły nr 71, Jan Szymański. Oczywiście radość Supla nie ma granic i jeszcze raz prosz naszą redakcję o pośrednictwo. Tym razem w wyrażeniu podziękowania znalazcy, co najmniej czynimy.

**STANISŁAW KRYGIER**, lat 35, z zawodu urzędnik, ostatnio nieco obniżył swe loty. Właściciel twierdzi, iż stało się to za przyczyną japońskiej paletki. Niedawno łódzianin sam jednak doszedł do wniosku, że nie każdy właściciel takiej raketki musi stać się Ogimurą i powrócił do swojego starego sprzętu. To pociągnięcie okazało się jak najbardziej celowe: Krygier znów daje